Nr. 150 | Kraków, niedziela 5 lipca 1931 | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

JAN KWAPIŃSKI
b. instruktor Organizacji bojowej PPS.

Słów kilkoro w uzupełnieniu „Poprawek historycznych"

Jak wiadomo czytelnikom „Naprzodu", p. Piłsudski napisał broszurę, którą zatytułował „Poprawki historyczne". Ponieważ należałem do Bojowej Organizacji Polskiej Partji Socjalistycznej jako instruktor tejże, przeto poczuwam się do obowiązku wobec bezimiennych bohaterów, którzy zawiśli na stokach Cytadeli, bądź też zginęli pod ciosami carskich siepaczy w kazamatach, słów kilka sprostowania napisać.

Zanim jednak przystąpię do opisania niektórych faktów z broszury pana Piłsudskiego, zmuszony jestem wyrazić ubolewanie, że autor „Poprawek historycznych" przystąpił do zamazywania swojej przeszłości w czasie nieodpowiednim. albowiem żyje dość duży zastęp członków dawnej bojowej organizacji i są oni w pełni sił umysłowych. Nie sądzę jednak, żeby działalność Piłsudskiego, jako przewodniczącego Wydziału Bojowej Organizacji PPS, była mistyfikacją. Zbyt drogo kosztowała ona szczerze oddanych sprawie wolności bohaterów proletarjatu, którzy patrzyli na pana Piłsudskiego nie jako na zręcznego mistyfikatora, lecz jako na prawdziwego rewolucjonistę, będącego członkiem Wydziału Bojowego PPS.

I tak: Pan Piłsudski twierdzi, że nigdy nie sądził, by można było stworzyć siłę zbrojną z rewolucjonistów w formie organizacji bojowej. W rzeczywistości zaś było inaczej, niż dziś twierdzi pan Piłsudski. Oto, gdym skończył kurs na trzeciej szkole instruktorów organizacji bojowej, byłem obecny z innymi instruktorami, którzy skończyli wraz ze mną kurs, na wspólnej pożegnalnej wieczerzy w Krakowie. Był obecny z nami autor „Poprawek historycznych" i niezyjący już generał Rożen. Pan Piłsudski przemawiał do nas na tej wieczerzy, jako przewodniczący Wydziału Bojowego PPS. W przemówieniu tem mówił z naciskiem, że organizacja bojowa jest zbrojnem ramieniem Partji, że jest siłą militarną, która musi przeciwstawić się caratowi. Nadto, że organizacja bojowa jest zalążkiem przyszłej armji rewolucyjnej polskiej. Mówił z zapałem i swój zapał udzielał nam 20-letnim chłopakom. Nie rozumiem przeto, dlaczego po 25 latach rozpoczyna walkę ze swoją przeszłością.

Pan Piłsudski zmienił swoje przekonania, — to mu wolno. Ale mu nie wolno w lekceważący sposób mówić o organizacji, która na przestrzeni kilku lat w mniejszym lub większym stopniu trzymała w ryzach zbirów carskich. Jeżeli Partja mimo tego, że była nielegalną, rozwijała swoją pracę agitacyjną, to zawdzięczać to mogła tylko organizacji bojowej.

Tak samo nie jest prawdą twierdzenie pana Piłsudskiego, że nie organizował on „krwawej środy". Pewnie, że personalnie on — Piłsudski — nie organizował jej, chociażby dlatego, że siedział w Krakowie, a „krwawa środa" rozegrała się na terenie Królestwa, ale prawdą jest i temu nie ośmielą się zaprzeczyć chwalcy osoby p. Piłsudskiego, że „krwawa środa" była aktem niesłychanie doniosłym pod względem politycznym, że doszła do skutku w zgodzie Wydziału Bojowego, którego przewodniczącym był Piłsudski, z ówczesnym Centralnym Komitetem Robotniczym PPS i nic nie pomoże wypieranie się p. Piłsudskiego po 25 latach, bo mu nikt nie uwierzy, że nie organizował „krwawej środy"., albowiem gdyby było prawdą to, co pisze dziś p. Piłsudski, to przecież miał możność podania się do dymisji, jako przewodniczący Wydziału Bojowej Organizacji. Tego nie zrobił i ponosi odpowiedzialność za każdy akt terorystyczny, ponosi odpowiedzialność za każdy wystrzał bojowca i za każdą śmierć. Nie uchyli się przed odpowiedzialnością przed historją za ofiary, które padły w „krwawą środę" w walce z carską przemocą.

Tak samo jest czystą fantazją starszego już człowieka, gdy powiada: „byłem przeciwnikiem teroru personalnego i nigdy żadnego zamachu nie organizowałem"! Jak widać z tego powiedzenia, nie dopisuje panu Piłsudskiemu pamięć. Czy uwierzy kto, nawet po 25 latach, że zamach na Skałłona był organizowany wbrew przewodniczącemu Wydziału Bojowej Organizacji? Czy cały szereg zamachów, jak np. zamach na Margrafskiego, był mu obcy? Czy sądzi, że są w tej chwili tak naiwni ludzie? że on powiedział i tak ma pozostać? Głęboko jestem przekonany, że jeżeli p. Piłsudski przestanie żyć, a wszystkich nas to czeka, to z jego otoczenia będą panowie, dziś generałowie, pisać swoje pamiętniki i napewno będą wspominać swoją „chmurną i górną młodość", gdy byli bojowcami w PPS. I tam napewno nie będą się oni zapierać, bo czyż można się zapierać rzeczy, która jest już dawno ustalona?

I tutaj nie chcę być gołosłowny i przytoczę znów fakta. Oto w połowie 1906 roku w niektórych miastach Kongresówki w szeregach bojowej organizacji rozpoczęła się opozycja przeciwko Wydziałowi Bojowej Organizacji. Nie pomogły groźby członków Wydziału Bojowego, a w szczególności pana Prystora, znanego wówczas pod pseudonimem „Bogdan". Wydział zmuszony był do zwołania pierwszego zjazdu bojowców do Krakowa. Na zjeździe tym z natury rzeczy p. Piłsudski odgrywał jedną z pierwszych ról, obok nieżyjącego już Montwiłła-Mireckiego (Grzegorza), Mieczysława Mańkowskiego (Ludwika) i żyjącego tow. posła Arciszewskiego. Na tym zjeździe wybrano nowy Wydział, w którym p. Piłsudski nadał pozostał przewodniczącym. Jedynie b. tow. Bogdan, dzisiejszy premjer Prystor, nie został wybrany do Wydziału z powodu, że nie był lubiany.

I cóż się okazuje? Właśnie na skutek uchwał tego zjazdu w drugiej połowie 1906 r. rozpoczął się masowy teror, jak mówi p. Piłsudski personalny, a jak powiada Zyzyn w swojej książce „Abzor rewolucjonnawo dwiżenja w prywislinskom kraje", Polska stała w ogniu nieprzerwanych aktów terorystycznych na przedstawicieli znienawidzonego carskiego rządu i stała się terenem masowych ekspropriacyj skarbowych pieniędzy, które Bojowa Organizacja zużywała na uzbrojenie i utrzymanie dużego aparatu Bojowej Organizacji, oraz na działalność rewolucyjną wogóle. Nawet dzisiejszy nadworny pisarz Wacław Sieroszewski uzasadnienie naukowe pisał na temat „dlaczego Bojówka PPS konfiskuje pieniądze skarbowe". To są fakty.

Czy nam pisać, że padali pod ciosami brauningów bojowców nietylko przedstawiciele rządu carskiego, ale również niezliczona masa ofiar legła pod ciosami zbirów carskich, bądź na szubienicy, bądź od kul na ulicy, bądź też zginęła w carskich kazamatach...

I teraz, po 25 latach, powiedzieć biednym matkom, dla których jedyną pociechą po stracie najukochańszych była świadomość, iż zginęli za wolność ojczyzny i socjalizm, że to wszystko była mistyfikacja, że wogóle to było głupstwo, jest natrząsaniem się z ofiar, które poległy na rozkaz Wydziału Bojowej Organizacji, któremu przewodniczył p. Piłsudski niemal do 1912 r.

Daremny trud, — nie wymaże się krwawych stronic rewolucji, nie wymaże się odpowiedzialności za to, co było przed 25 laty.

Odnosi się wrażenie, że poprawki były pisane tylko dlatego, ażeby dokuczyć choremu Ignacemu Daszyńskiemu, który przez długi szmat swojego życia, jak mógł, tak pomagał Piłsudskiemu, jak tenże dziś pisze, w „lumanieniu" opinji publicznej.

Dziwny jest stan psychiczny pana Piłsudskiego, ale cokolwiekby pan Piłsudski o Daszyńskim nie pisał, — Daszyński dla ogromnej większości narodu polskiego, a w szczególności dla klasy robotniczej pozostanie wielkim przywódcą, którego mimo częstych różnic cenimy wszyscy za to, że do starości pozostał wierny czerwonym sztandarom Socjalizmu.

Bilans urzędowy

SANACJI MORALNEJ W POLSCE

(Według danych gł. komendy policji państw.)

Podane poniżej zestawienie, oparte na urzędowym materjale statystycznym, dotyczącym całej Polski, ilustruje najwymowniej, jakie spustoszenia moralne przyniosły lata oddziaływania na społeczeństwo polskie t. zw. sanacji moralnej.

Główna komenda policji państwowej w wykazach przestępstw zameldowanych podaje m. in. takie ciekawe i groźne jednocześnie cyfry:

	1925	1929
	wypadków	
Zdrada główna	43*)	290
Zakłócenie spokoju publicznego	70.162	75.273
Morderstwo, zabójstwo, zwycz.	995	1.401
Podpalenie zbrodnicze	2.077	2.980
Uszkodzenia cielesne	34.801	72.220
Kradzież z włamaniem	24.493	32.953
Kradzież bez włamania	123.090	192.380
Oszustwo	15.206	26.359
Sprzeniewierzenie	3.072	4.438
Kłusownictwo	5.287	10.287
Przekroczenia przep. sanit.	223.295	466.210
Opilstwo	89.028	106.424
Przywłaszczenie	6.467	12.296

*) r. 1926.

Nauki p. Prystora

Pan Aleksander Prystor od chwili objęcia przezeń stanowiska premjera, nie szczędzi społeczeństwu bardzo praktycznych rad i nauk, udzielanych przy każdej sposobności i każdą drogą, oprócz — trybuny sejmowej... Pan Prystor zaznaczył się z energji na stanowisku ministra pracy i opieki społecznej, zwłaszcza w dziedzinie Kas chorych, które ubezpartyjnił a odsamorządowił; na stanowisku ministra handlu i przemysłu przeprowadził „szaloną zniżkę cen“ wyrobów przemysłowych i tylko winą obywateli jest, że za półdarmo kupować nie chcą, przez co podtrzymują kryzys; obecnie zaś, na stanowisku premjera p. Prystor energicznie równoważy budżet drogą obniżki uposażeń urzędniczych, co w skutkach wytwarza ogólną tendencję obniżek płac za pracę najemną:

„**Obniżyliśmy zgórą o 30 procent uposażenia urzędników w stolicy, mocno kresowych, oszczędzamy na zasiłkach dla bezrobotnych**“, poza tem „**rząd robi wszystko, aby obniżyć świadczenia społeczne**“ — oto zaledwie cząstka natychmiastowych rezultatów i prac rządowych ostatnich dni, ogłoszonych z dumą przez p. prem. Prystora na ostatniem zebraniu klubu BB u prez. Jędrzejewicza.

Przy tej okazji p. premjer rzucił szereg cennych nauk i gorzkich wyrzutów pod adresem przedsiębiorców, że **nie tworzą rezerw i kapitałów zapasowych**, że ich gospodarka, to **„gospodarka rabunkowa wobec kraju“**, że **się uchylają od „zobowiązań i świadczeń na rzecz państwa“**..

Przemawiając do rolników na konferencji 18 czerwca, p. prem. Prystor stawiał im właśnie za wzór kupców i przemysłowców:

„Niech każdy rolnik tak samo, jak kupiec i przemysłowiec, weźmie ołówek do ręki i **skrupulatnie liczy nawet jeden grosz przed dokonaniem każdego wydatku.**

Niech każdy rolnik, licząc skrupulatnie wydatki, pamięta o tem, że **rozumna, gospodarczo-pożyteczna oszczędność** jest niezbędnym warunkiem powodzenia w walce z trudnościami gospodarczemi“.

Nie dociekając, dlaczego ci przedsiębiorcy, stawiani za wzór 18 czerwca, do 3 lipca tak się popsuli, że **kapitałów zapasowych** nie stworzyli — stwierdzić należy, że nauki p. Prystora są bardzo trafne i słuszne, a **żałować tylko należy, że spóźnione**. Gdyby te nauki o zbawienności skrupulatnego liczenia grosza i tworzenia kapitałów zapasowych, był p. Prystor podniósł przed czterema laty, gdyby do tych rad, byli się zastosowali poprzednicy p. premjera — nie byłoby potrzeby dziś obcinać poborów urzędniczych o zgórą 30%, redukować urzędników, likwidować urzędów i pociągów, nie byłoby dziś narzekań **na „gospodarkę rabunkową wobec kraju“**. Szkoda, że p. Prystor nie wpadł na te pomysły wcześniej i że nie wykorzystał swych wpływów na swych przyjaciół politycznych z BB, którzy kolejno do władzy dochodzili i przez lat 5 gospodarzyli. A chodziło tu o **grosz publiczny.**

Następnie p. premjer zapowiedział, że Polska nie musi być murowana, ale że od dziś będzie się budować Polskę **drewnianą**. Będzie się budować domy z drzewa. Jeszcze w marcu zapewniał „kierownik“ skarbu p. **Matuszewski**, że sanacja buduje Polskę, **twardym kamieniem murowaną**. Obecnie ma być kamień, zastąpiony drzewem. Obawiamy się, że gdy w tym kierunku pójdzie postęp dalej, to będą z tego wszystkiego — domki z kart..

P. premjer poruszył jeszcze w związku z „akcją oszczędnościową“ ważną sprawę, a mianowicie, że „istnieje w kraju **przerost wysoko płatnych stanowisk, nadmiar różnego rodzaju synekur**“.

I to jest święta prawda. Chociaż to spostrzeżenie spóźnione, to należałoby z niego wyciągnąć **natychmiastowe** wnioski, tak, jak to się teraz odbywa. Pozwólmy sobie przyjść p. premjerowi z pomocą w tej walce z **synekurami**, którą należy rozpocząć od instytucyj społecznych, które dziś podlegają władzy p. Prystora, a mianowicie, od **Kas chorych**. P. premjer zajęty równoważeniem budżetu państwowego i pracowników państwowych, może nie wie, co się dzieje w **Kasach chorych**. Otóż, obsadzane są one przez **„różnego rodzaju wysoko-płatnych“ komisarzów i synekurzystów.** Taki n. p. komisarz krak. Kasy chorych młody emeryt magistracki, kosztuje ubezpieczonych conajmniej 3.000 zł. miesięcznie, siedzą tu na synekurach posłowie i senatorowie Bloku Bezpartyjnego, wysoko płatni i różni przedwcześni emeryci i geszefciarze, też wysoko płatni.

Ponieważ jest to instytucja klasy pracującej, niosąca pomoc **chorym**, więc najmniej się nadaje na gniazdo synekurzystów, biorących z tego, co potrzebne **jest dla chorych ludzi pracy, którym się świadczenia redukuje.**

Pragniemy, by p. premjer, mimo nawału problemów państwowych, o odsynekurowaniu Kas chorych nie zapomniał.

Jeszcze jedna uwaga p. premjera, zwrócona zapewne do sanacyjnego BB, że **„podporządkować należy swój interes egoistyczny dobru ogólnemu...“**

Jest to nakaz do którego powinni się sanatorzy zastosować, czem rychlej, tem lepiej. Wprawdzie p. premjer zapewnia, że **„polski organizm wykazuje znaczną stosunkowo odporność“** — to jednak nie trza go dłużej na próbę wystawiać, bo wszystko ma swe granice... (?)

Protest przeciwko nominacji nielegalnej Rady miejskiej

Okręgowy Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej w Krakowie **protestuje w imieniu krakowskiej klasy robotniczej, zorganizowanej w szeregach PPS, przeciw mianowaniu Rady m. Krakowa, nie będącej wyrazem woli ludności miasta i nie mającej zaufania tej ludności.**

Wojewoda krakowski nie ma prawa tworzenia nowych ustaw w przedmiocie nominacji Rady miasta, **której to nominacji żadna z obowiązujących ustaw nie przewiduje, ani nie dozwala.**

W obrębie IV koła (powszechnego) przeprowadzenie wyborów na podstawie przewidzianego dla tego koła pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego było możliwe i wybory te należało bezwzględnie rozpisać i przeprowadzić. Odwoływanie się w IV kole do nominacji nie da się niczem umotywować.

Wobec powyższego stanu rzeczy nominacja Rady miasta Krakowa jest naruszeniem obowiązujących ustaw. Już sam fakt, że nominowana Rada miejska **składa się w całości z sanatorów i ich służebników,** wykazuje, że rozwiązanie Rady miejskiej i nominacja nowej Rady m. dokonane zostały **dla określonych celów politycznych,** a w szczególności dla pozbawienia przedstawicielstwa w Radzie grup opozycyjnych, zwłaszcza klasy robotniczej, zorganizowanej w PPS, **najsilniejszej** organizacji politycznej i społecznej na gruncie krakowskim.

Sanacja pragnie rządzić w gminie **bez kontroli** ze strony prawdziwego przedstawicielstwa ludności miasta, **albowiem obecna Rada m., jako ekspozytura sanacyjna, za przedstawicielstwo ludności miasta Krakowa uważana być nie może,** zwłaszcza że w tej chwili ludność Krakowa conajmniej w 90% jest **wrogo usposobioną względem sanacji.**

Wiotkie rządy sanacyjnej rady przybocznej doprowadziły **miasto do bankructwa,** — w lipcu nie wypłacono już znacznej części pracowników miejskich poborów.

Obowiązkiem ludności miasta jest: przeciw zamachowi na prawa tej ludności, przeciw gospodarce sanacyjnej, prowadzącej gminę Krakowa do zupełnego bankructwa, zaprotestować. Dlatego też w imieniu krakowskiej klasy robotniczej podnosimy niniejszy protest.

Równocześnie OKR wzywa klub radców miejskich PPS, aby wniósł przeciw bezprawnemu zarządzeniu wojewody krakowskiego o nominacji Rady miejskiej odwołanie do ministerstwa spraw wewnętrznych i do Trybunału Administracyjnego.

Poczciwe rady i luksusowe auta

Nie tak dawno, bo 27 czerwca, gdy obcięto pobory urzędnikom na 1 lipca, pisał wielce dla rządu przyjazny „Express“ czerwony:

„Jeśli urzędnicy nie mają na kupno pary butów, nie można żądać, żeby dygnitarze państwowi i miejscy jeździli samochodami po kilkadziesiąt tysięcy złotych każdy“.

A dalej:

„Z chwilą, gdy znikną z urzędów luksusowe samochody, zmniejszy się znacznie „zapotrzebowanie“ na nie wśród rodziny, krewnych i przyjaciół dygnitarzy — efekt jazdy tanim wozem będzie minimalny. Odpadnie wiele niedzielnych wycieczek i podróży międzymiastowych — tani samochód nie będzie tak wygodny i szybki“.

Ale do tych poczciwych rad nie chcą się widać stosować nasi dygnitarze, skoro niedawno zanotowała prasa kupno nowych samochodów do prezydjum rady ministrów, skoro wiadomo, że niemal w tych dniach dostarczono jednemu z ministerstw Austro-Daimlera i że onegdaj podpisano zamówienie na najbardziej luksusowego Christlera, typu Imperial, ostatni model, który ma być sprowadzony aż z Detroit (Stany Zjednoczone), bo ani w Warszawie, ani w Gdańsku, ani w Europie całej nie udało się go znaleść. Samochód ten kosztuje loco fabryka w Detroit 3.600 dolarów, a sprowadzenie go i cło wyniesie prawdopodobnie drugie tyle.

Samochód ten ma być podobno do dyspozycji znanego już całej Polsce automobilisty, gen. Sławoj-Składkowskiego, który już tego samego typu dwa samochody sprowadził był do ministerstwa spraw wewnętrznych.

„Unifikacja" przemysłu polskiego

Zakopane wkońcu czerwca jest niewątpliwie przyjemnem miejscem pobytu, szczególnie dla ludzi, nie potrzebujących się liczyć z groszem. Zjechały się tam tedy dwa dotąd oddzielnie maszerujące obozy przemysłowców polskich: kongresowiaków, zjednoczonych w „Lewiatanie" i śląsko-poznańskich, zjednoczonych w Związku przemysłowców Polski zachodniej — zjechali się dla dokonania unifikacji, dla utworzenia jednej organizacji. I jak czytaliśmy w ogłoszonym komunikacie, zamiar ten jest na najlepszej drodze do urzeczywistnienia: zjazd wybrał ściślejszy komitet, który opracuje warunki zjednoczenia.

Można przewidzieć, że pod protekcją książąt Radziwiłła i Lubomirskiego ustanie „bratobójcza" walka, prowadzona na skórze robotnika i konsumenta, między dwoma odłamami polskiego przemysłu. Wprawdzie w skład dotychczasowego „Lewiatana", a zatem i w skład powstać mającej organizacji, wchodzą też rolnictwo, handel i finanse, ale rolnictwo zupełnie wyrzekło się samodzielności, oddawszy się pod protektorat rządu, zaś handel i finanse są w obecnych stosunkach słowami bez treści: handlu niema, finanse są gdzieindziej.

Pozostaje zatem na placu jedynie przemysł. I tu pytanie, kto na połączeniu zrobi lepszy interes: królewiacy czy śląsko-poznańscy przemysłowcy. Przemysł w Królestwie, który oddał się pod opiekę p. Wierzbickiego, jest znany z rekinowych metod działania, ale w porównaniu z takim wielkim przemysłem górnośląskim może uchodzić za niewiniątko. Tam dopiero wyrobiły się i egzystują metody, których nie powstydziłby się najtwardszy plantator amerykański; tam słowo „ciężki przemysł" stał się istotnie ciężką plagą dla tysięcy i dziesiątków tysięcy ludzi, którzy w jego jarzmo popadli.

Kto od kogo ma się uczyć: czy przemysł śląski od np. łódzkiego, czy odwrotnie? Jeżeli idzie o wyzyskiwanie robotników, o bezwzględne wyrzucanie z pracy, o naciąganie rządu — oba mogą sobie podać ręce. Kohn z „Widzewskiej manufaktury" zna i stosuje te same metody, co Hohenlohe, Ballenström czy Falter z kopalń i hut górno-śląskich. Jaki więc cel ma unifikacja, kto na niej ma zyskać, bo przecież przemysłowcy nic nie robią bez widoków na zysk? Na to pytanie niech odpowie sytuacja gospodarcza. Wiadomo, że przemysł nasz — poza może węglowym — robi bokami. Zbyt wewnętrzny zamiera, wywóz wskutek konkurencji, wysokich ceł i — co może jest najważniejsze — braku uregulowanych stosunków z Niemcami idzie ślimaczym krokiem, a poza tem, jak twierdzą przemysłowcy, nie kalkuluje się, t. j. nie daje pożądanych zysków. Przemysłowcy chcieliby zatem — nie z wyższych względów, ale w celach egoistycznych — przesunąć politykę gospodarczą na inny tor: na wzmocnienie konsumcji wewnętrznej i na wyprostowanie dróg eksportowych. Jedno i drugie jest możliwe, ale pod warunkiem znacznego obniżenia cen. Tego przemysłowcy nie chcą zrobić z własnej kieszeni, t. j. zgodzić się na mniejszy zysk, ale **chcą ciężar potanienia swych wyrobów przerzucić na robotników.**

Czytaliśmy przecież niedawno znamienne artykuły — jednobrzmiące, a więc na komendę drukowane — o konieczności „redukcji" świadczeń społecznych: kas chorych, ubezpieczenia od bezrobocia, urlopów i t. d. W czasie — piszą te artykuły — kiedy wszystko ulega redukcji, nie może ustawodawstwo społeczne być tą „wyspą szczęśliwych", do której fala redukcyjna nie dochodzi. Rozumie się, że przemysłowcy, przygotowując się do stanowczej walki z robotnikami, starają się wzmocnić swe siły, tworzą jednolitą organizację, w której metody górnośląskie z pewnością wezmą górę nad — bądź co bądź łagodniejszemi — metodami dotychczasowego „Lewiatana". Zanosi się na ciężką walkę, w której przemysłowcy napewno liczą na poparcie rządu, który przecież uważają za *swój* rząd.

Robotnicy powinni bacznie śledzić takie zjazdy zakopiańskie i ich owoce — o ich skórę idzie.

Z sejmu śląskiego

Ostatnie posiedzenie sejmu śląskiego 17 czerwca odbywało się pod znakiem bezrobocia. Nastrój w sejmie podniecony był wypadkami, które rozegrały się kilka godzin przed posiedzeniem w Katowicach, gdzie policja, strzelając do tłumu bezrobotnych, zabiła jednego robotnika i raniła ciężko dwóch dalszych robotników. Na porządku dziennym znajdował się wniosek, wzywający komisję budżetową do wyszukania środków na zasiłki dla bezrobotnych. Z klubu socjalistycznego przemawiali w tej sprawie tow. dr. Glucksmann i tow. Machej. Z klubu Korfantego przemawiali Sosiński, dr. Hager i Korfanty. Mówcy socjalistyczni wskazywali na katastrofalne położenie bezrobotnych, którym rząd zabiera ostatnią deskę ratunku, którą jest zasiłek doraźny. Tow. Machej wskazywał na przechwałki wielbicieli rządów sanacyjnych, które mają być rządami silnej ręki, a nie potrafią wyrównać krzyczącej niesprawiedliwości społecznej, i pozwalają na to, że z jednej strony setki tysięcy robotników ginie z głodu z powodu braku zarobków i zasiłków dla bezrobotnych, podczas kiedy z drugiej strony urzędnicy na kierowniczych stanowiskach w naszym przemyśle pobierają setki tysięcy złotych pensji miesięcznie. Mowca nie dowierza jednak dzisiejszej większości sejmowej, aby zechciała zająć się poważnie losem bezrobotnych. Zdaniem mowcy nietylko pieniądze znaleźć się muszą, lecz musi zostać uchwalony nareszcie socjalistyczny projekt ustawy, który raz na zawsze ureguluje wypłacanie zasiłków doraźnych, tak, aby każdy bezrobotny wiedział, do jakiej zapomogi ma prawo wtedy, kiedy pracy otrzymać nie może.

Sejm przekazał wniosek komisji budżetowej.

Pragniemy zaznaczyć, że takiż wniosek socjalistyczny zalega już od miesiąca lutego w komisji budżetowej, której przewodniczącym jest poseł dr. Chmielewski z klubu Korfantego, a komisja dotychczas sprawy nawet nie próbowała załatwić.

* * *

Na tem samem posiedzeniu sejm uchwalił wniosek, zgłoszony przez klub socjalistyczny, wzywający rząd do zmiany ustawy o rentach inwalidzkich, na korzyść inwalidów ciężko poszkodowanych, kwalifikowanych, oraz na korzyść wdów i pozostałych rodziców. Jako referent komisji i zarazem wnioskodawca występował tow. Machej.

* * *

W sprawie odszkodowań dla uchodźców uchwalił sejm rezolucję do rządu, w której domaga się likwidacji pretensji uchodźców w drodze ustawy. Tow. Machej wskazał przy tej sposobności na słuszne stanowisko uchodźców, którzy dla Polski utracili swoje mienie, chleb i pracę, których używano do robienia wyborów, a po wyborach kulawy pies się o nich nie zatroszczył. Jeżeli Polska nie chce zostać wiecznym dłużnikiem w stosunku do tej garstki patrjotycznej ludności — mówił tow. Machej — to musi jak najprędzej przystąpić do likwidacji pretensyj uchodźców. Uchodźcy w dużej części sami ponoszą winę, gdyż ciągle pozwolili się oszukiwać przez niesumiennych graczy.

* * *

W sprawie ubezpieczenia pracowników umysłowych na wypadek bezrobocia uchwalił sejm rezolucję, wzywającą rząd do zmiany obowiązującej ustawy, aby bezrobotny mógł pobierać zasiłek podczas bezrobocie do 18 miesięcy. Tow. Machej domagał się zniesienia wogóle ograniczenia wypłaty zasiłku dla bezrobotnych, dopóki ten bezrobotny pracy otrzymać nie może. Większość. Kluby: sanacyjny, korfantego i niemiecki, przeszły nad wnioskiem socjalistów do porządku.

DR. MICHAŁ JANIK

W pracowni Kazimierza Sichulskiego

Ingres Kazimierza Sichulskiego w świat sztuki był brawurowy. Działo się to jeszcze w okresie Zielonego Balonika, około którego skupił się zastęp młodych ludzi, tryskających afirmacją życia, energją entuzjazmu i nadewszystko talentem. Była to młodsza odrośl Młodej Polski, posługująca się nie tylko słowem, lecz także plastyką, protest przeciw szarzyźnie, konwenansowi i obłudzie, urąganie chocholowi teraźniejszości trójlojalistycznej, neoromantyczny pęd ku przedświtom słonecznego jutra. Arystarchowie gasnącego pokolenia byli zgorszeni, uważali to wszystko za chaos, zuchwalstwo, rozpustę i niemal świętokradztwo. Wydawało się im, że idzie na Polskę jakaś rewolucja, przed którą należało się bronić. Dopiero teraz widzimy, jak zdrowy to był ferment, jak owocny dla wzrostu kultury narodowej, jak ewolucyjnie konieczny i zbawienny we wszystkich swoich skutkach. Wówczas starzy byli przerażeni, a młodzi rwali się naprzód, może czasem nie wiedząc o co im idzie, nie zdając sobie jasno sprawy z tego, do czego dążą. Nic dziwnego. Bywało tak nieraz na świecie i w Polsce przed narodzinami nowego świata.

Sichulski zasłynął wtedy jako karykaturzysta, o takiej śmiałości i takim temperamencie, jakiego dotychczas w sztuce polskiej nie było. Rozgłos, jaki artysta wtedy zdobył, miał się stać później dla niego poniekąd krzywdzącym, gdyż nazwisko jego zidentyfikowano do pewnego stopnia z mianem karykaturzysty. Tymczasem był to tylko brawurowy wstęp, który odsłonił zaledwie drobną cząstkę talentu Kazimierza Sichulskiego. Może przyczynił się do tego i sam artysta, bo uprawiając dorywczo ten rodzaj i później, stał się jeszcze raz niezmiernie rozgłośnym na tem polu w ostatnich latach sejmu galicyjskiego i parlamentu austrjackiego. Sława karykaturzysty zasłoniła inne rodzaje, jakie ten artysta równocześnie uprawiał, chociaż nie miały one nic wspólnego z karykaturą.

Podziwiać się nawet musi rozpęd twórczy Sichulskiego, że nie uległ pokusie rozgłosu i sławy i nie popadł w manierę samozachwytu, w jaką popadłby był niezawodnie każdy inny talent, którego zakres kształtowania formy byłby ograniczony i zacieśniony do jednego rodzaju. Sichulski przezwyciężył pokusę i poszedł za sobą, za swoim głosem wewnętrznym, który pchał go ku coraz innym rodzajom, ku coraz pełniejszemu wypowiedzeniu swojej wyjątkowo bogatej energji twórczej.

Już w młodszych latach dał się też poznać jako wyraziciel huculszczyzny. Typy jego chłopów, bab, chłopaków i dziewek z huculszczyzny, typy jego świątków i cerkiewek, sceny rodzajowe z tego terenu, realistyczne i stylizowane, oraz specjalny koloryt tego wszystkiego — stały się niezadługo niemal równie rozgłośne. Skwapliwi szufladkarze sądzili nawet w tym czasie, że dość powiedzieć o Sichulskim, iż jest to karykaturzysta i specjalista od huculszczyzny, ażeby zaspokoić swoje sumienie artystyczne i zamknąć swój sąd o tym niepospolitym artyście. Zapomnieli, że w dorobku jego były już także znane, nawet niekiedy wcześniej, motywy jego z Krakowskiego, Włoch i Ukrainy, wybornie charakteryzujące odrębność typów i kolorytu tych rozmaitych, a tak odległych od siebie środowisk.

Sichulski był jednak talentem tak wielkim, że każdem swojem nowem dziełem ciasny ten sąd obalał i zmuszał tak sędziów sztuki jak i obserwatorów swego talentu do ciągłej rewizji poglądów i definicyj. Bo niemal każde jego nowe dzieło — to nie tylko nowa technika, inna wizja, inny koloryt, lecz i nowy rodzaj. Na podstawie tego, co się widywało na wystawach, można już o tem mówić ze stanowiska poniekąd retrospektywnego. Jakież olbrzymie bogactwo tam znajdujemy? Pod względem techniki widywaliśmy tam mistrzowskie operowanie wszystkiemi bodaj sposobami i środkami, jakiemi się dzisiejsza sztuka posługuje. Pod względem kompozycyjnym były tam płótna sztalugowe różnych rozmiarów, tryptyki religijne, sceny rodzajowe, krajobrazy, portrety dziecinne, typy charakterystyczne, malowidła dekoracyjne, projekty witraży, gobelinów, nawet architektoniczne, traktowanie realistyczne, wizyjne i stylizowane — a wszystko jakieś swoje własne, oryginalne, mocne i niepospolite. Widz odkrywał w Sichulskim ciągle coś nowego i kogoś nowego, zdumiewał się coraz bardziej mistrzowskiem opanowywaniem techniki, coraz rozleglejszym światem zainteresowań, coraz doskonalszą i coraz zwartszą kompozycją i ciągle nowemi tematami, rzucanemi w świat sztuki z hojnością niewyczerpanego magnata.

A jednak — cały ten olbrzymi dorobek arty-

czych przechodniów. Kilkanaście osób zostało poturbowanych, kilkanaście zaś zatrzymano celem wylegitymowania. Niektórzy kupcy, a przedewszystkiem właściciele restauracyj i piwiarń zamknęli wcześniej swe lokale, w obawie rozruchów.

Podaż i popyt na rynku pracy

NAJCIĘŻEJ DOSTAĆ PRACĘ W PRZEMYŚLE WŁÓKIENNICZYM I PRACĘ UMYSŁOWĄ, NAJŁATWIEJ PRACĘ SŁUŻĄCEJ

Statystyka urzędowa państwowych urzędów pośrednictwa pracy wykazuje, że na rynku pracy podaż jest w stosunku niewspółmiernym do popytu, przyczem mężczyznom trudniej jest znaleść pracę w przemyśle włókienniczym, gdzie na jedno zapotrzebowanie do pracy zgłasza się 112 poszukujących pracy. Następnie z kolei najciężej jest znaleść pracę pracownikom umysłowym, gdyż na jedno zapotrzebowanie jest 65 zgłoszeń, dalej metalowcom — 40 zgłoszeń na jedno zapotrzebowanie, górnikom — 35 zgłoszeń, hutnikom — 31 zgłoszeń. Najłatwiej otrzymują pracę: robotnicy rolni, gdzie na jedno zapotrzebowanie jest tylko 4 zgłaszających i młodociani (chłopcy) — 5 zgłoszeń na jedno zapotrzebowanie.

Nieco inaczej układają się stosunki dla kobiet, chociaż i tutaj najwięcej (po 80 poszukujących pracy) przypada na przemysł włókienniczy i pracowników umysłowych. W przemyśle hutniczym na jedno zapotrzebowanie na pracę dla kobiety zgłasza się 75 kobiet poszukujących pracy, kiedy mężczyzn zgłasza się tylko 31. Następnie z kolei przypada zgłoszeń kobiet na jedno wolne miejsce: w przemyśle metalowym 26, budowlanym 17, niewykwalifikowanych 15, w rolnictwie i wśród młodocianych — po 3 i niecałe 2 zgłoszenia przeciętnie dla służby domowej, gdy mężczyzn w tym dziale pracy zgłasza się na jedno zapotrzebowanie — 27.

Z zestawień tych wynika, że poza przemysłami hutniczym, włókienniczym i pracą umysłową, kobiety nagół łatwiej znajdują pracę niż mężczyźni. Jednakże te najlepsze stosunki (kiedy na jedno zgłoszenie na służbę domową zgłaszają się dwie tylko poszukujące pracy i 4 robotników rolnych mężczyzn na jedno zapotrzebowanie), stwierdzają wymownie, jak olbrzymio na rynku pracy podaż przewyższa popyt.

Nowy komisarz Kasy chorych w Tarnowie

Przez dwa lata pełnił obowiązki komisarza Kasy chorych w Tarnowie em. major Ryszard **Zakrzewski**. Przed dwoma miesiącami postanowiono go usunąć, widocznie okazywał zamało gorliwości brzesko-sanacyjnej. Nowym komisarzem zamianowano **p. Wejmana z Doliny**. Okazało się atoli, że p. **Weyman** niezbędny jest w Ministerstwie Pracy, gdzie wypracowuje się nowe pomysły „organizacji" Kas chorych. Wtedy nominowano komisarzem p. **Mazura** z Ostrowca, ten jednak zrezygnował z tej godności. Zkolei pismo nominacyjne na komisarza organizacyjnego nadesłano p. Ryszardowi **Zakrzewskiemu** po to, by po kilku dniach zamianować komisarzem kogoś jeszcze innego, a mianowicie em. pułkownika **Pilarza z Radomia**, który już przejął urzędowanie. Kasa chorych w Tarnowie objąć ma powiaty: tarnowski, dąbrowski, brzeski, bocheński, pilzneński, mielecki i ropczycki; czy nie zawiele?

Boją się opinji publicznej

PPS zwołała na niedzielę 5 bm. publiczne zgromadzenie w Mogilanach. Na porządku dziennym zgromadzenia był referat o obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej w państwie.

Starostwo powiatowe *zakazało odbycia zgromadzenia „ze względu na spokój i bezpieczeństwo publiczne"*.

Dziwnych zaiste doczekaliśmy się czasów pod rządami sanacji, kiedy omawianie położenia politycznego i gospodarczego państwa zagraża bezpieczeństwu publicznemu.

Obawa przed wyrokiem opinji publicznej każe sanacji uciekać się do metod policyjnego ograniczania praw obywateli.

Ale to już nie pomoże...

Bezrobocie

NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM

W ostatnich tygodniach odbyły się zgromadzenia publiczne w różnych miejscowościach Śląska Cieszyńskiego. W Pruchnej, Jaworzu, Kończycach Małych, Międzyrzeczu, Zabrzegu, Ligocie, Zarzeczu i innych, na których przemawiali tow. Reger i Machej. Wszędzie spotykamy ten sam obraz, obraz nędzy i rozpaczy. Zamiast robotników widzimy chodzące szkielety, zrozpaczone matki, których bezbarwne oblicza są wymownem świadectwem radosnej twórczości rządów pomajowych, a ich skrofuliczne i gruźlicze dziatki ciężkiem oskarżeniem władz, odpowiedzialnych za katastrofę, w której znalazła się klasa robotnicza.

Bezrobotni skarżą się na nasze władze, na zarząd Funduszu Bezrobocia i na Biura pośrednictwa pracy. Dawnie — mówią bezrobotni — urzędy były zniemczone, ale człowiek, mówiący po polsku, mógł się przecież porozumieć. Dzisiaj przy polskich rządach, polski robotnik, szukający ratunku w niezawinionem nieszczęściu, nie może w naszych urzędach znaleźć zrozumienia. Nie dowie się, kiedy i jakiej pomocy może się spodziewać, czy i kiedy może otrzymać zatrudnienie, dlaczego mu odebrano legitymację bezrobotnych, nie dając mu pracy. Zato może usłyszeć uwagi na temat próżniactwa i t. p. Kiedy się to wszystko skończy?! Któż jeszcze wierzy, że mamy władze, zajmujące się ochroną pracy i opieką społeczną?

—ooo—

Rozruchy bezrobotnych

W *Rybniku* odbył się wiec bezrobotnych z udziałem 1.000 osób. Po wiecu bezrobotni postanowili urządzić demonstracyjny pochód przed starostwo. Pochód ruszył przez miasto, gdzie policja dała na postrach *około 20 strzałów z karabinów*. Demonstranci obrzucili policję kamieniami. Wkońcu policja tłum rozproszyła. Kilku bezrobotnych aresztowano.

W *Czeladzi* powtórzyły się awantury, wywołane przez komunistów. Po mieście krążyły piesze patrole policyjne oraz na samochodach, zaopatrzone przytem w pałki gumowe. Patrole, idące ulicą Miłowicką, obrzucone zostały kamieniami przez kilku osobników, ulokowanych w kamieniołomach. Podobnie zaatakowano policję kamieniami z parku miejskiego, którego bramy od wewnątrz zostały zamknięte, oraz na rynku, przyczem napastnicy schowali się w bramach domów. Wobec tego policja użyła *pałek gumowych*, rozpędzając grupki osób, oraz legitymując pojedyń-

sły — to tylko pracowite i mozolne zbliżanie się do szczytów, do zenitu. Sichulski znajduje się obecnie w pełni potęgi twórczej i, wypróbowawszy paletę w tak różnych rodzajach, nie przestaje wabić nowością i wzruszać niepohamowaną ekspansją swego genjuszu. Przemawia już teraz jako mistrz, jeden z największych, jakich posiada dzisiejsze pokolenie.

Miałem szczęście odwiedzić prof. Kazimierza Sichulskiego w jego pracowni. Mistrz pokazał mi fotografje rzeczy dawniejszych, kilka obrazów niedawnych i kilka takich, które nie były jeszcze wystawione. Byłem zaskoczony i olśniony. Fotografje rzeczy dawniejszych przypomniały mi rozwój tego niezwykłego talentu w sposób retrospektywny. Takie znów niedawne obrazy, jak „Prometeusz" i „Płodność" (były już na wystawach) zmusiły mnie do powiedzenia Sichulskiemu, że są to obrazy, które dadzą mu kiedyś nazwę wizjonera i filozofa, ponieważ przykuwają uwagę głębokością koncepcji kontemplacyjnej, jako spojrzenie na świat ducha przez kształt i barwę, spojrzenie introspekcyjne, jakiemu podobne można by chyba znaleźć w kilku nieporównanych rzeźbach Ksawerego Dunikowskiego. Co zaś podkreślić należy, niema w nich ani literatury ani tendencji. Czysta twórczość!

Mocne wrażenie wywarły na mnie trzy duże obrazy, dotąd nie wystawiane: „Warneńczyk", „Legenda Tatr" i „Żniwo". Co obraz — to inny świat — inny wyraz i inny rodzaj natchnionej wizji twórczej.

„Warneńczyk" wywołał we mnie wspomnienie dzieł, w sztuce naszej do tej pory największych. Płótno dużych rozmiarów, tętniące ruchem i kurzawą bitwy, skupiające uwagę na ginącym królu, pomieszczonym na głównym planie obrazu.

A więc Sichulski — batalista! Wizja Warneńczyka, rozmach i śmiałość kompozycji, wydały mi się tak nadzwyczajne, a wykonane po malarsku tak doskonale, że mimowoli stanęły mi w pamięci „Grunwald" i „Władysław pod Warną" Matejki. Nie dlatego, żeby można mówić o jakimś wpływie, lecz jedynie dlatego, iż wydało mi się, że na tak mocną wizję tylko artysta najwyższego rzędu mógł się zdobyć.

„Legenda Tatr" mogłaby być uważana za syntezę tego wszystkiego, co Polska połączyła z Tatrami. Więc są tam i śpiący rycerze i nadlatujący Orzeł Biały i jakiś Roza Weneda i zapatrzenie się Sabały w tajemnicę przyszłości i brzmienie trombity, może na wielką bitwę o Polskę. Gewont potraktowano realistycznie, resztę obrazu zjawiskowo. Czyżby zatem literatura? Nic podobnego. Jedynie tylko wizja wnętrza duszy polskiej, wyrażona plastycznie.

A oto — znowu coś zupełnie innego: „Żniwa". Łany medyckie żęte żniwiarką. Trójka przepysznych w ruchu koni na pierwszym planie, na jednym siedzi poganiacz z świszczącym biczem, za niemi dalsze konie i ludzie przy obsłudze maszyny-żniwiarki. Zżęte zboże układa się w snopy, jeden o fantastycznym kształcie. Przodem gęsty jeszcze łan, doskonały w barwie, czeka na swoją kolej. Niebo nasze — i jak bardzo nasze! Całość, godna pędzla Chełmońskiego i żniw w Soplicowie.

Lecz to nie wszystko. Sichulski pokazuje mi jeszcze kilka portretów. Mają być niezadługo na wystawie. Portrety — nie manekiny, ani fotografje! Jest podobieństwo osób uderzające, ale jest coś więcej, jest usiłowanie wydobycia, dobrania się do duchowości portretowanych. Różnemi sposobami. Czasem także przez tło — czasem inaczej.

— Czy pan się kiedy zastanawiał, zapytuje mnie Sichulski, że człowiek ma ogromną ilość wyrazów twarzy. Oglądany z różnych stron, w różnem swojem usposobieniu, ciągle jest inny w twarzy, spojrzeniu i geście. Doświadczyłem tego, rysując tego samego człowieka po kilkanaście razy, w niedługich nawet odstępach. Czasem wygląda na dobrego, czasem na okrutnika, raz wydaje się zadumanym, to znowu obojętnym, czasem istny święty, niezadługo rozpustnik, to znów świętoszek, czasem na wyraz zapału, innym razem rezygnacji — i tak bez końca. Męczy mnie problem formy, jak ująć w syntezę tych wszystkich aniołów i szatanów, jacy przejawiają się na twarzy, w oku i geście człowieka. A przecież to ten sam człowiek, przecież te wszystkie — że tak powiem — chwilowe duchy łączą się w jednej wyższej duchowości tego człowieka. Poszukuję utrafienia jednej formy, któraby te wszystkie stany chwilowe skupiła i naraz wyraziła. Jest to moja filozofja formy.

Sichulski, szukający rozwiązania tak kapitalnego problemu! Sichulski portrecista na wielką skalę! To znowu niespodzianka w rodzaju tych, z jakiemi spotykamy się czasem u Fryderyka Pautscha. Wielka i twórcza niespodzianka, jaką mistrz Sichulski przygotowuje światu sztuki polskiej!

—ooo—

„Przełom" w podziwie dla „twardej, niezachwianej woli"

Ostatni numer „Przełomu" przynosi dłuższy artykuł wstępny — jak zwykle będący u niego kombinacją zachnięć krytycznych i objawów czołobitności... Wylicza on mnóstwo błędów, które popełniono już w okresie pomajowym.

A więc: „na skutek bardzo **niedostatecznej** (czy tylko niedostatecznej?...) **planowości polityki gospodarczej** nie przygotowano w latach tłustych — lat chudych, a raczej postępowano tak, jak gdyby „konjunktura" miała trwać wiecznie"... Dalej: „nie zwrócono dostatecznej uwagi **na inwestycje istotnie produkcyjne...**" przeciwnie: robiono inwestycje, obliczone na efekt przez co „rozhuśtywano jeszcze konjunkturę", aby później, gdy karta się odwróciła, przez wycofanie się państwa z życia gospodarczego **„pogłębić tem samem przesilenie i uczynić je tem dotkliwszem..."**

Nie będziemy tu powtarzali wszystkich zarzutów „Przełomu", chodziło nam bowiem o to, na jakiem tle, z jakiego podłoża wyrastają — naodwrót — jego pochwały dla nagłej sprężystości tych sfer, którym zarzucił długotrwałą bezplanowość i pogłębienie kryzysu?

Pisze bowiem ten tygodnik:

„Nowe rozporządzenie rządu, wstrzymujące awanse urzędników w szczeblach służbowych, znoszące wszystkie, poza mieszkaniowym, dodatki do pensyj urzędniczych — po dokonanej uprzednio 15 proc. obniżce poborów, podniesieniu świadczeń na emeryturę i zwiększeniu o 10 proc. podatku dochodowego — są dowodem **naprawdę bardzo poważnej sytuacji skarbowej i gospodarczej.** Równocześnie jednak są dowodem **zdecydowania i twardej, niezachwianej woli** ludzi, stojących dziś u steru rządów, uchronienia od jakichkolwiek nadwerężeń wartości najwyższej: niezależności gospodarczej Państwa, którąby mogła ulec poważnemu zagrożeniu w razie zachwiania się równowagi budżetowej i pojawienia się na życiu polskiem — nierozłącznego z tem zjawiskiem — jego złowróżbnego cienia: załamania się waluty. A pójście Polski w jarzmo, czy choćby pod „kontrolę" międzynarodowego kapitału równoznaczne jest niemal, w dzisiejszym układzie sił w świecie, **z zakwestjonowaniem nienaruszalności naszych granic".**

Jednakże, gdyby był „Przełom" nie rozpisał się szeroko o pięcioleciu sanacyjnem, gdyby mógł wierzyć, że chodziło o ratunek w katastrofie, spowodowanej cudzą fatalną gospodarką — mógłby swobodniej podziwiać tę niezachwianą energię, jakby chirurga, który bez chwili spoczynku amputuje podruzgotane kończyny ofiar jakiejś katastrofy budowlanej... Pełni zadanie okrutne, doraźnie zwiększa ból — zostawia kalectwo; ale ratuje życie tam, gdzie nieszczęściu nie on zawinił!

W taki sposób mógłby pisać „Przełom" — gdyby np. przewrót majowy nie był nastąpił w roku 1926, lecz w maju świeżo minionym; gdyby, właśnie stopniową agonję gospodarczą kraju, usunięto bezradnych włodarzy „sejmokratycznych". — — A, że wybiła już ostatnia godzina: nie czas na powolne leczenie, gdy chorobę doprowadzono — tamci — do stanu tak groźnego!

Ale „Przełom", zachwycając się „twardą wolą" w wyżej zacytowanej przez nas tyradzie jeszcze niezręcznie dodaje, że te „prawdziwie drakońskie środki" są jego zdaniem przedsięwzięte **tylko dla zyskania na czasie, „celem obmyślenia i wprowadzenia w życie istotnych środków zaradczych".**

Jakże to komentuje tygodnik sanacyjny? Jak gdyby chodziło o jakąś straszną, a nagłą, nieprzewidywaną tragedję — o jakieś co najmniej trzęsienie ziemi na ogromnych obszarach, gdzie w obliczu strasznej klęski gospodarczej nie można spokojnie rozważać kwestji pokrycia niedoborów, stamtąd wyniklych, ani źródeł pieniężnych na odbudowę. Tymczasem kryzys gospodarczy, który nas gnębi, nie jest zjawiskiem, nagle powstałem, wobec którego można mówić o zaskoczeniu i nieprzygotowaniu...

Faszystowsko-sowieckie czułości

W drugiej połowie czerwca bawiła w Rosji sowieckiej wycieczka *przemysłowców włoskich.* — Uczestnicy byli przyjmowani *nadzwyczaj przyjaźnie.* Sowiecki komisarz ludowy handlu zagranicznego, *Rosenholc* wydał na ich cześć *wielki raut,* na którym wygłosił mowę polityczną, w której m. in. oświadczył:

Wzajemna przyjaźń jaka łączy naród włoski z Związkiem sowieckim *nie ulega zmianie.* W ostatnim czasie węzły łączące nas *coraz to bardziej się zacieśniają,* co nadzwyczaj dodatnio przyczynia się do rozwoju stosunków gospodarczych pomiędzy obu państwami. Z zadowoleniem mogę skonstatować, że chociaż w tych państwach różne panują systemy społeczne, nasze stosunki wzajemne stale się umacniają, gdyż są oparte o *wspólność interesów obu państw.* Dlatego z zadowoleniem witam przybycie włoskiej delegacji przemysłowej, bowiem przybycie to jest wstępem do wzajemnego zapoznania się i gwarancją pomyślnego rozwoju stosunków gospodarczych.

Na przemówienie to odpowiedział prezes delegacji włoskiej prof. *Guarneri,* który złożywszy podziękowanie oświadczył, że delegacja włoska wytycza sobie za cel zapoznanie się z sowieckiem życiem gospodarczem, jego potrzebami i rozwojem.

A to się czulą! Poznać bratnie dusze.

Akord i książki robotnicze w „kołchozach"

W licznych gospodarstwach kolektywnych w Rosji sowieckiej zaprowadzone zostały t. zw. wykazy pracy. Specjalne organa kolektywów notują wydajność pracy poszczególnych członków kolektywów, aby następnie *według tego* wynagradzać pracujących w kolektywach. Postanowienia takie przewidziane są w nowem rozporządzeniu centralnego komitetu wykonawczego partji komunistycznej. Zarządzenie to równa się *pracy akordowej* w państwach zachodnio-europejskich. Oprócz tego zaprowadza się *„książki robotnicze",* do której zapisuje się wydajność pracy danego członka kolektywu. System równego podziału zbiorów uważany jest obecnie za „antyrewolucyjny" a „Prawda" moskiewska pisze, że system równego podziału propagowany jest przez kułaków w tym celu, aby zdezorganizować gospodarstwa kolektywne. Krótko mówiąc t. zw. „kolektywy" są poprostu folwarkami państwowemi, w których robotnicy są wyzyskiwani w sposób tak „udoskonalony", w myśl „najlepszych" wzorów kapitalizmu amerykańskiego, jak na to przez kon serwatyzm nie mógłby się zdobyć dawniejszy obszarnik. Kapitalizm państwowy jest tylko „udoskonalonym" kapitalizmem.

Tylko chcieć

Z POWODU WYSTAWY ETNOGRAFICZNEJ W KRAKOWIE

Na Zachodzie, gdzie sztuka ludowa należy naogół do przeszłości, spotykamy się z żywem odczuciem piękna ludowej twórczości, którą zresztą zalicza się tam do świata egzotycznego, bez względu na to, czy ojczyzną jej są Indje, Persja czy Polska.

Przypominamy sobie deszcz nagród, jakie w liczbie, zdaje mi się 72, spadły na nas na Międzynarodowej Wystawie Sztuk dekoracyjnych w Paryżu w r. 1925. Wtedy to prasa francuska motywowała sukces naszego szkolnictwa artystycznego niezmiernie bogatym skarbem jaki tkwi w naszej żywej sztuce ludowej i naszą młodzieńczą intuicją artystyczną, czerpiącą soki z rodzimej tradycji. Możemy powątpiewać w słuszność tego rodzaju osądu, niemniej musimy się liczyć z wartościami propagandowemi, jakie zagranicą ma sztuka ludowa wogóle oraz z sympatjami ku wszelkiego rodzaju „egzotyce".

Ponieważ nikt inny, tylko my właśnie nie chcemy w to uwierzyć, więc jeszcze kilka faktów: Wesele krakowskie, które przed kilku laty wysłano na Międzynarodową Wystawę Wesel do Tokio, tak przypadło do gustu Japończykom, że o tym jednym objekcie wydano specjalną książeczkę „Polando no kekkon fuzoku" t. j. Polskie obrzędy weselne. — Przed kilku laty naszych harcerzy na międzynarodowym zlocie w Anglji wprost doszczętnie ogołocono (za ciężkie dolary wprawdzie!) ze wszystkich ciupag i spinek góralskich, krajek łowickich i tym podobnych „egzotycznych" ozdób stroju. — Barwnie ilustrowana książka „Krakowskie skrzynie malowane", wydana przez krakowskie Muzeum Etnograficzne, rozeszła się w większej ilości egzemplarzy w Paryżu, niż w Warszawie. — A nasze krakowskie stroje, wysłane do muzeum na Łotwie i Finlandji, oglądają dostojnicy państwa tego samego dnia, kiedy te eksponaty wystawiono w tych muzeach na widok publiczny.

Tych faktów możnaby przytoczyć dużo więcej na poparcie bijącej w oczy prawdy, że i zagranicą Polacy

dużaby już mogli mieć,
ino oni nie chcom chcieć —

jak mówił Wyspiański.

Przed dwoma laty grono ludzi dobrej woli rzuciło w Krakowie myśl budowania w Lesie Wolskim tak zwanego Osiedla Muzealnego na wzór sławnego Skansen koło Sztokholmu. Główny sens takiego osiedla był następujący: Zamiast gromadzić różne pamiątki w murach muzeów, które nie bez racji nazwano „cmentarzyskami kultury" — rozmieścić na tle przepięknej przyrody Lasu Wolskiego zabytkowe budowle: chaty, spichlerze, młyny, dzwonice itp., wyposażyć je wewnątrz w sprzęt odpowiedni, aby widz miał wrażenie pełnej bezpośredniości, aby, wędrując po tem osiedlu od budowli do budowli, miał jasny obraz ewolucji naszej materjalnej kultury na sporej przestrzeni czasu. Tak właśnie pomyślany jest szwedzki Skansen, sławny na cały świat i zwiedzany przez tłumy turystów ze wszystkich krajów.

Niestety idea ta, rzucona u nas przez grono osób, które swą energję ofiarowywały tej wielkiej sprawie, została przez zarząd miasta odesłana *ad acta,* pomimo że organizatorzy zdołali już uzyskać fundusz na sprowadzenie na teren Lasu Wolskiego dwóch budowli: zabytkowej kleci poleskiej i chaty krakowskiej. Wolno jednak mieć wiarę, że budowla polskiego Skansenu stanie się w pełni aktualną, gdy w zarządzie miasta dojrzeje należyte zrozumienie nieodzownej rozbudowy naszych instytucyj kulturalnych, od których zawisła przyszłość Krakowa, jako miasta pamiątek.

Tymczasem „niespokojni ludzie" popróbowali sił swych w realizacji wielkiej wystawy etnograficznej, która przed kilku dniami została otwarta w specjalnie adoptowanym miejskim budynku dawnego teatru przy ul. Rajskiej. W sezonie, kiedy różne zagraniczne wycieczki przewijają się przez nasz gród, dobrze się stało, że stworzono nową imprezę dla gości, a przedewszystkiem nas samych, zatrzymanych względami finansowemi w dusznej, rozkanikulowanej atmosferze miasta. Nie mając możności w bieżącym roku oddychać powietrzem wsi spokojniej, możemy przynajmniej zetknąć się z bliska z kawałkiem tej wsi, i wytworami kultury, której matką była chata wiejska, zagon ojcowski, a czasem „wesoła myśl, swobodna dłoń".

Przez kilka tygodni przygotowywano wystawę omal konspiracyjnie. Sprowadzono z Warszawy zbiory etnograficzne, które przed dwoma laty były wystawione na Powsz. Wystawie Krajowej. Zwożono eksponaty z Muzeum Przemysłowego, z Muzeum Etnograficznego na Wawelu, wybierano nieznane krakowianom okazy, znajdujące się od wielu lat w magazynach Muzeum Narodowego, — zwożono autami przedmioty z Muzeum Śląskiego w Katowicach. Podkreślić tu trzeba z całem uznaniem, że dyrektorzy muzeów, do których organizatorzy zwrócili się, z całą gotowością zgłaszali swą współpracę, byleby krakowska wystawa wypadła jak najlepiej. Rzecz szczególna, że kiedy przygotowywano dział etnograficzny na P. W. K. w Poznaniu, wszyscy dyrektorzy zgodnie, choć bez wzajemnego porozumienia się, stanęli na nieprzejednanem stanowisku: nie damy! Kraków miał więcej szczęścia. Zarówno dyr. Udziela, dyr. Kopera i Tor, jak i dyr. Dobrowolski z Katowic — bądź sami znaleźli się w komitecie organizacyjnym, bądź przyczynili się walnie do udania się tej pożądanej w Krakowie imprezy, pomyślanej na wielką miarę.

Dzięki temu, a tak małym nakładem funduszów, powstało w Krakowie dzieło, o które niełatwo byłoby innemu miastu.

Ale dość „wstępu" — chodźmy na wystawę.

T. S.

Przegląd prasy

NIELEGALNA RADA MIEJSKA

„Gazeta Warszawska":

„Nie trzeba wielu słów na stwierdzenie, iż „nowa rada miasta", pochodząca z nominacji, przez dekret wojewody nie nabierze cech prawomocności. Dotknięci uchwałami nowej rady wniosą skargi do sądów, w następstwie bezprawnego dekretu, wytworzy się stan zupełnego bezprawia.

Wśród nowomianowanych radnych niema oczywiście ani jednego członka obozu narodowego. Niema również ani jednego socjalisty. Uderza również, że niema też ani jednego sjonisty. Zeszli w cień nawet konserwatyści. Łaskę w oczach sanacji znalazł tylko prezes krakowskiego koła Chrześcijańskiej demokracji, profesor Pachoński, o którym przed tygodniem mówiono, że wstąpił oficjalnie do sanacji. Inni przywódcy Chadecji (byli senatorzy Adelman i ks. Kasprzyk, b. posłowie Holeksa i Puchałka) zostali pominięci.

Ten bezceremonjalny krok na gruncie samorządu wielkiego miasta wskazuje jaskrawo, jak poczucie prawa i przyzwoitości zanika w pewnych sferach".

PRZYCZYNY ODMOWY PRZYJAZDU PADEREWSKIEGO DO POLSKI

„Polonia":

„W kołach zbliżonych do osoby mistrza Paderewskiego utrzymuje się uporczywie twierdzenie, że główną przyczyną odmowy ze strony mistrza w kwestji przyjazdu do Polski jest jego głębokie niezadowolenie ze stosunków panujących w Polsce.

Mistrz Paderewski podczas swej bytności w Europie miał możność bliższego zorjentowania się w nastrojach społeczeństwa polskiego w stosunku do sanacji i jej urzędowych przedstawicieli, co pobudziło go do odroczenia na czas nieograniczony swego przyjazdu do Polski.

Zwłaszcza *sprawa brzeska* była tematem dłuższych rozmów mistrza z jego otoczeniem".

SPRAWA URZĘDNICZA

„Gazeta Warszawska":

„Jeśli chodzi o środowisko funkcjonarjuszy państwowych, środowisko urzędnicze, epoka „sanacyjna" była okresem usuwania ze służby tych przedewszystkiem, co swoją niezależność, wierność swoim ideałom i zasadom, honor i godność osobistą stawiali wyżej, aniżeli dobre posady, pensje, remuneracje, awansy... Jednocześnie zaś była okresem świeżych karjer ludzi o giętkich karkach, umiejących „przystosować się", prześcigających się w politycznej „gorliwości" i zapatrzonych, jako w ideał, w realne całkiem za swoją „gorliwość" nagrody. Taki typ ludzi najmniej chyba skłonny będzie do ofiar... Otóż skłonić ludzi ażeby bez szemrania znosili obniżenie stopy życiowej, kłopoty, niedostatek, można jedynie w imię wysokich dóbr moralnych, przez odwołanie się do uczuć idealistycznych, bezinteresownych, nieosobistych. Pozbawić ludzi korzyści materjalnych można jedynie wówczas, jeżeli wzamian ofiaruje się im jakieś wielkie dobra moralne, które dadzą im siłę do zniesienia ubóstwa, przetrzymania chwil ciężkich i trudnych, wynagrodzą im niezbędne wyrzeczenia i straty pieniężne. Czy jednakże dostatecznem wynagrodzeniem za straty materjalne, poniesione wskutek obniżek pensyj i redukcyj, będzie dla urzędników przepełniająca dusze dumą radosną wiadomość, iż mają zaszczyt kolegowania z wojewodą Kostkiem-Biernackim? Czy ten zaszczyt opłaci im te straty materjalne, na które są obecnie narażeni? A jakiegoż ekwiwalenty natury moralnej dać może dziś obóz „sanacyjny" ludziom, których dotychczas właśnie w imię dóbr materjalnych jednał i grupował dokoła siebie?"

DOWCIPNISIE

„Kurjer Czerwony" pisze:

„Wielkie wrażenie w związkach właścicieli autobusów i szoferów wywołała dzisiaj pogłoska o tem, jakoby w najbliższym czasie koleje miały uruchomić niektóre ważne linje autobusowe własnemi środkami".

Czyżby taka „pogłoska" mogła wywołać „wrażenie"? Czyżby ktoś w Polsce uwierzył, że państwo teraz ma się zabrać do zaprowadzenia komunikacji autobusowej? Piękniebyna tem wyszedł skarb państwa, a przedewszystkiem... podatek drogowy, w imię którego niszczeją teraz strajkujące przedsiębiorstwa autobusowe. Toteż „pogłoska" dziennika dyspozycyjnego jest albo kiepskim dowcipem, albo próbą nastraszenia przedsiębiorców autobusowych, bo widać władze administracyjne swojemi „środkami" nie zdołały wiele osiągnąć...

Z ruchu socjalistycznego

PUBLICZNE ZGROMADZENIE W BOCHNI

W niedzielę 28 czerwca odbyło się w sali Domu Robotniczego w Bochni publiczne zgromadzenie. Na zgromadzenie przybyły liczne rzesze ludności tak, że sala i przyległe ubikacje nie mogły pomieścić zebranych.

Zagaił tow. **Urbański**, którego wybrano przewodniczącym. Sekretarzował tow. **Dreścik**. Referat o sytuacji politycznej i gospodarczej wygłosił tow. dr. **Szumski**. W czasie przemówienia referenta publiczność głośnemi okrzykami dawała wyraz swemu oburzeniu przeciw sanacji. Kiedy mówca wspomniał o terorze i oszustwach wyborczych w okręgu płockim, podniósł się wielki protest przeciwko oszustom i terorystom sanacyjnym. W dyskusji nad referatem zabrał głos tow. **Urbański**, który omówił sprawy zawodowe oraz gospodarkę miejską. **Pod rządami kliki magistrackiej z pod znaku BB deficyt** miasta za rok ubiegły **wyniósł aż 200.000 zł.**

Po dyskusji zebrani jednomyślnie uchwalili rezolucję wyrażającą **pełne zaufanie PPS**. Rezolucja w dalszym ciągu stwierdza, że za obecne katastrofalne położenie kraju wyłączną odpowiedzialność ponosi obóz sanacyjny. Zebrani oświadczają, że gotowi są walczyć wszelkiemi środkami aż do zupełnej likwidacji obecnego reżimu i utworzenia rządu robotniczo-chłopskiego.

Okrzykiem na cześć PPS i odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru" zakończono imponujące zgromadzenie.

W ten sam dzień urządzili sanatorzy demonstrację antyniemiecką. Na rynku zebrało się kilkunastu strzelców i urzędnicy. Ludność gremjalnie zbojkotowała szopkę sanacyjną, nie chcąc słuchać wyświechtanych, nacjonalistycznych frazesów."

HUMOR I SATYRA

EGZAMIN Z HISTORJI

Podczas egzaminów maturalnych zadawano uczniom ostatnio pytania ze współczesnych dziejów Polski. Nauczyciel pytał się abiturjentów o nazwiska wybitnych dygnitarzy.

— A jak się nazywa nasz obecny premjer?

Uczeń milczy.

— Jakto, nie zna pan nazwiska prezesa rady ministrów? Czy pan nie czyta pism humorystycznych?

PRZYCZYNEK DO KRYMINALISTYKI

I znowu rzecz dziala się... powiedzmy... na Bałkanach. W mieście prowincjonalnem policja złapała trzech złodziejów. Redaktor miejscowego pisma zamieścił fotografje schwytanych przestępców, oraz trzech wysokich urzędników policyjnych, których zasługą było uwięzienie złodziejskiej trójki. Ale w drukarni pomieszano podpisy. Pod fotografją policjantów wydrukowano:

„Trzej niebezpieczni złodzieje".

Pod fotografją przestępców:

„Ci, którzy wykryli całą szajkę".

Tego samego dnia trzej policjanci uciekli z miasta w niewiadomym kierunku.

NIEMA ZŁEGO, COBY NA DOBRE NIE WYSZŁO

Pani Marcinowa Szkatułka straciła męża. Podczas libacji pan Szkatułka pobił się z kompanem i dostał nożem w żebro. Żona opłakuje tragiczną śmierć:

— Zawsze mówiłam, że to się tak skończy. Całe życie łaził po tych knajpach z jakiemiś tam mętami. Nigdy nie wiedziałam, gdzie jest...

Wyciera nos:

...ale za to teraz mam chociaż jedną pociechę. Już wiem, gdzie po nocach przebywa.

(*„Cyrulik Warszawski"*).

„Kurjer Poznański" podaje rysunek, przedstawiający skurczoną postać urzędnika, spoglądającego z przerażeniem na kłębiące się nad nim chmury.

Podpis: Chmurzy się coraz bardziej, a takie wspaniale obiecywano nam *majówki*.

B. SZEFNER

„Napoleon" w celi

Znany psychjatra opowiadał jak on leczył warjata, który sobie uroił, że jest Napoleonem I. Niegdyś leczono takich „Napoleonów" z ich manji wielkości perswazją, że Napoleon już dawno umarł, że w Paryżu znajduje się jego grób, jest więc wykluczonem, żeby on żywy manjak był Napoleonem. Ten sam sposób leczenia okazał się bezskutecznym. Warjatów dyskusjami nie przekonacie. Od tego są warjatami, żeby wszystkich, którzy się z ich urojonem napoleońskiem nie zgadzają, uważać za... warjatów. Wpadł więc ów lekarz na inny plan. Wsadził do celi „Napoleona" parę zaufanych osób zdrowych. Po nabraniu zaufania do intruzów zapytał warjat pierwszego z brzegu: Kim wy jesteście? Nie poznajecie mnie? odrzekł zagadnięty — też ja jestem Napoleon I... Kłamstwo! oburzył się warjat. Ja przecież jestem Napoleon I. Jak śmiecie! zapała się drugi — kryć się pod moim imieniem? Istnieje tylko jeden Napoleon, a tym właśnie ja jestem! To już dla warjata za dużo, i rzecze do intruza — jesteście warjatem i macie warjackie urojenia. Wnet warjat przekonał się jednak, że jego sąsiad w celi nie jest jedynym warjatem. Bo oto gdy zagadnął drugiego, ten z wyniosłością mu odpowiada, że on zwykł rozmawiać tylko z ukoronowanymi, gdyż sam jest przecież Napoleonem I. Gdzie tylko więc warjat rzucił okiem, natknął się na zwarjowanego „Napoleona". Każdy z nich twierdził, że jest tym prawdziwym, tym pierwszym Napoleonem, a wszyscy inni to warjaci...

Naraz nastąpiła reakcja. W umyśle warjata coś się zachwiało. Przekonanie, że ci wszyscy Napoleoni, to tylko chorzy ludzie, podkopało jego dotychczasową silną wiarę w jego własny napoleonizm. Mimochodem czuł, że ten tytuł coraz mniej imponuje. Za dużo Napoleonów w domu warjatów. Ten doskonały sposób leczenia przypominają ostatnie wybory do parlamentów w kilku krajach po dyktatorsku rządzonych. Nie należy się smucić, że się *kaleczy* i *zniekształca* wolę narodu, że się za pomocą *szwindli, teroru i złodziejstwa* tworzy armję niewolników z mianem „przedstawicieli narodu", ażeby przed światem tworzyć iluzję, że się rządzi parlamentarnie, z „wolą narodu". Przeciwnie, z zadowoleniem należy przywitać każdy „parlament" tej kategorji. Jestto nowy „Napoleon" wpuszczony do domu warjatów. Bowiem ostatecznie to każdy z tych „macherów" wyborczych cierpi na manję wielkości. Niezależnie od wszystkich cudów wyborczych przy wydobyciu z urny „woli narodu", którą poprzednio *sam* w „godzinie duchów" włożył, udaje jeszcze zwycięzcę. — Ja jestem Napoleon I. mnie naród kocha! i podsuwa urnę wyborczą pod nos. Jestto właśnie ta choroba, którą niełatwo wyperswadować. Uleczyć ją jednak mogą... tylko inni zwarjowani „Napoleoni". Ot ukazał się w Rumunji niedawno taki Napoleon. Wielkie zero, którego dotychczas nikt nie znał. Gdy tylko został premjerem stworzył on partję rządową, „przeprowadził" wybory, jednym zamachem zdobył miłość narodu, i bez bólu narodził się nowy Napoleon I.... Tak samo odbyły się „wybory" w Egipcie i ostatnio na Węgrzech. Wszędzie tam wystarczyło wystawienie urny wyborczej, ażeby „naród" z entuzjazmem do tej urny wrzucił co tam mu partja rządowa nakazała. Wkrótce stanie się to samo w Jugosławji. Niech teraz przyjdzie jeden z tych pierwszych „zwycięzców" wyborczych i powie: Ja jestem wybrańcem narodu, za mną naród głosował. Z politowaniem przyjmą podobne przechwałki, w czasie, kiedy bonapartyzm stał się już monetą zdawkową. Za dużo Napoleonów w domu warjatów świata. Gdzie okiem rzucisz natrafisz na Napoleona, który dopieroco z urny wyborczej wyskoczył. Nic w tem zasmucającego, że się obecnie w dyktatorskich krajach Europy mnożą takie zwycięstwa. Owszem. Im więcej Napoleonów, tem łatwiej będzie wyleczyć świat z tego warjactwa. Jeżeli się nie uda metodą przytoczoną na wstępie uleczyć samych zwarjowanych „Napoleonów", wybić ich warjacką manję wielkości, to niewątpliwie uda się wyleczyć tych tysiące i miljony zdrowych, zarażonych jednak, i wierzących święcie w to, że znajdują się pod panowaniem Napoleona I.

Tłómaczył M. F. Grund.

Wyprawa „Zeppelina" do bieguna

LATAJĄCA „LIGA NARODÓW"

Wyprawa Zeppelina do bieguna nie jest wyprawą niemiecką. Biorą w niej udział przedstawiciele sześciu krajów: Stanów Zjednoczonych, Niemiec, Anglji, Rosji, Norwegji i Szwecji, — wszystko wytrawni podróżnicy podbiegunowi. Jest to mała „latająca Liga Narodów", a jej naukowy dorobek będzie niewątpliwie dorobkiem całej ludzkości.

Przygotowania do śmiałego lotu, którego usiłował przed 3 laty niefortunnie dokonać Nobile na swej „Italji", trwają od zimy. Uczeni-specjaliści kończą już ustawianie na Zeppelinie czułych instrumentów pomiarowych. Została nawet specjalnie do lotu biegunowego sporządzona przez prof. Breitfusa z Międzynarodowego Stowarzyszenia Aero-Arktycznego, mapa okolic podbiegunowych, z dokładnem ustaleniem warunków atmosferycznych w miesiącu lipcu i sierpniu. Bowiem „Zeppelin" wyruszy do bieguna nie, jak to dotąd czynili inni badacze, na początku lata, lecz dopiero w lipcu. Narazi go to na walkę z gęstą mgłą, ale umożliwi zbadanie większej ilości terenów z powodu największego odpływu lodów w owym czasie.

Załoga „Zeppelina" przygotowuje się do wszelkich ewentualności. Załadowano na wielki sterowiec kilkanaście sanek, małe, przenośne kuchenki, wielki zapas żywności, namioty o jaskrawem, kolorowem pokryciu, aby były widoczne na białem tle lodowców, ciepłe wełniane ubiory, wiele przyborów technicznych i narzędzi. Wypadek bowiem z „Italją" każe pamiętać o wielkich niebezpieczeństwach, na jakie podróżnicy są narażeni. Pomimo niebezpieczeństwa (a może właśnie z tego powodu) wraz z 44-ma członkami załogi „Zeppelina", udaje się do bieguna pierwsza niewiasta. Jest nią znana dziennikarka angielska, lady Drummond Hay, która już niejednokrotnie brała udział w śmiałych wyprawach i wraz z dr. Eckenerem przeleciała przed dwoma laty Atlantyk.

Uczestnicy wyprawy do bieguna zjeżdżają się już do Friedrichshafen. Prócz załogi z dr. Eckenerem i kapitanem Lehmannem, obsada składa się m. in. z głównych kierowników „Zeppelina" kapitana Wittemanna, Maxa Prussa i Ladewiga, naczelnego mechanika Karola la Beurle, trzech kierowników radjostacji. Należą do niej amerykański kapitan Edward H. Smith, profesor norweski Harald Sverdrup i wreszcie rosyjski geograf Samojłowicz, który wsławił się ocaleniem załogi „Italji".

Droga, wytknięta przez kierowników biegnie: z Friedrichshafen przez Berlin do Haparandy lub Leningradu (prawdopodobnie do tego ostatniego). Tam nastąpi ostatnie załadowanie benzyny, żywności i... „poczty", poczem sterowiec wyruszy ponad północną Rosją i Finlandją ponad Białem Morzem do Nowej Ziemi i Ziemi Franciszka Józefa. Tam zostaną zbadane tereny wysp celem przekonania się, jaką przestrzeń zajmują. Sterowiec rozwinie prawdopodobnie szybkość taką, aby w ciągu 140 godzin dotrzeć do bieguna. Odległość od Leningradu do Ziemi Franciszka Józefa w linji powietrznej wynosi 1.600 mil morskich.

Nie znaczy to, by lot „Zeppelina" był zupełnie bezpieczny, a sukces jego pewny. Dwa poważne niebezpieczeństwa stoją na przeszkodzie. Mgła, która w okresie letnim pokrywa Arktyk, nie jest jeszcze największą przeszkodą, stwierdzono bowiem, że góry lodowe zbyt daleko na północ nie posuwają się, a gdy sterowiec obniży swój lot, będzie mógł dostrzec lodowce i poprzez mgłę. Bardziej natomiast niebezpieczną jest lodowa powłoka, jaka utworzyć się może na sterowcu, okryć śmigła i motory, zaciążyć tak bardzo na „Zeppelinie", że go zmusi do niefortunnego lądowania. Przygotowani jednak do tej ewentualności, uczestnicy wyprawy pragną i na to znaleźć środek. Prof. Samojłowicz posiada już w tej dziedzinie doświadczenie i zapewnia że jeśli „Zeppelin" posuwać się będzie na takiej wysokości, na której słabszy mróz (od 10 do 20 stopni) i mniejsza wilgotność (ponad mgłą) ochronią go od utworzenia powłoki lodowej, nie będzie mu groziło żadne niebezpieczeństwo.

Z dnia

CO OBIECYWAŁA SANACJA URZĘDNIKOM PRZED WYBORAMI

W odezwie przedwyborczej obiecała jedynka urzędnikom:

„podniesienie poborów, sprawiedliwy awans i należyte wynagrodzenie za nadliczbowe godziny pracy, stałą wartość dla zapracowanych poborów".

W niespełna rok potem obniżono uposażenie o 15%, obcięto dodatki, wstrzymano awanse.

Czas odnowić przedpłatę na lipiec

PRACOWNICY UMYSŁOWI! Czy wiecie, że bezrobotny umysłowiec, który otrzymał zajęcie poza miejscem poprzedniego zatrudnienia, lub zamieszkania, ma prawo żądać zwrotu kosztów podróży przez Zakład ubezpieczeń pracowników umysłowych? — Po informacje zgłaszajcie się do Związku zawodowego pracowników umysłowych (Kraków, u. Sławkowska 6).

SKŁADKI

Estg. na fundusz prasowy 5 zł. i na bibljotekę TUR 5 zł.

KRONIKA

TUR

WYCIECZKA TUR NA WYSTAWĘ ETNOGRAFICZNĄ

W niedzielę 5 bm. urządza TUR wycieczkę na wystawę etnograficzną przy ul. Rajskiej. Jest to jedna z najpiękniejszych wystaw tego rodzaju, obesłana wspaniałemi eksponatami z całej Polski. Po wystawie **oprowadzać będzie wycieczkę kustosz Muzeum etnograficznego na Wawelu prof. dr. Tadeusz Seweryn.**

Zbiórka punktualnie o godz. 10 rano przed Domem Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5, skąd uda się wycieczka do hali wystawowej przy ul. Rajskiej.

ZBIÓRKA NA OBÓZ LETNI TUR

Tow. Uniw. Robotniczego w Krakowie zwraca się z ponownym apelem do klasowych Związków zawodowych i poszczególnych towarzyszów i towarzyszek **z gorącą prośbą o datki chociażby najskromniejsze na obóz letni czerwonych harcerzy i członków org. ml. TUR.** Wszystkie organizacje burżuazyjne wysyłające jako towarzystwa „filantropijne" dzieci na kolonje, **otrzymały od rządu i miasta wysokie subwencje. Nam tego odmówiono. Własnemi siłami wyślemy dzieci robotnicze na obóz letni do Kobylan pod Zabierzowem** — to jest obowiązkiem naszym. **Wyjazd pierwszej grupy po 15 lipca br. Składajcie datki do Administracji „Naprzodu" na ręce tow. wiceprez. St. Czerwieńca. Zarząd TUR.**

WYCIECZKA TUR DO BELGJI

Zarząd główny TUR urządza 1 sierpnia b. r. wycieczkę do Belgji. Plan wycieczki jest naszkicowany w porozumieniu z kierownikiem belgijskiej oświaty centrali robotniczej, tow. Bouset'em, i obejmuje obok zwiedzenia zabytków, osobliwości przyrody oraz miejsc wypoczynkowych — zapoznanie się z głównemi instytucjami belgijskiej oświaty, zwłaszcza robotniczej.

Po drodze wycieczka zatrzyma się przez dwa dni w **Berlinie;** organizacją tego pobytu w Berlinie zajmuje się oświatowa centrala niemiecka. Wycieczka w Berlinie zwiedzi miasto, muzea oraz instytucje oświaty robotniczej. Zapewne też odwiedzi jeden z teatrów. W dalszej drodze do Belgji wycieczka zatrzyma się w **Kolonji,** gdzie zwiedzi katedrę oraz inne osobliwości. Po przybyciu do Belgji — zapozna się w **Leodjum** z oświatą szkolną w Belgji. W **Brukseli** zwiedzi słynny uniwersytet socjalistyczny na przedmieściu Uccle oraz centralę oświaty robotniczej (Maison du Peuple). W **Gandawie** i **Brugges,** wycieczkowcy obejrzą stare kościoły i gmachy oraz sławną spółdzielnię. W **Ostendzie** nad La Manche'em wycieczka obejrzy riwierę belgijską i odpocznie przez cały dzień. W dalszym ciągu, w **Charleroi** obejrzy głośny na cały świat uniwersytet pracy. W **Mariemont** — piękny park i zamek, które są obecnie centralą t. zw. „drobnej kultury" rolniczej i robotniczej. Wycieczka się przekona, jak wysoko stoi oświata robotnicza, zorganizowana w prowincji Hainaut przez samorząd, w którym większość mają socjaliści. W powrotnej drodze wycieczkowcy udadzą się w belgijskie góry Ardeny; spędzą jeden dzień w pięknem miasteczku **Dinant** nad Mozą, otoczonem skałami. Z Dinant wycieczka statkim uda się Mozą wśród pięknego otoczenia górskiego do **Namur,** zaś stamtąd rozpocznie drogę powrotną do Polski.

Koszta wynoszą 350 zł. z częściowem utrzymaniem. Szczegółowych informacyj udziela biuro głównego zarządu TUR, Warszawa, Czerwonego Krzyża 20 (tel. 325-03), tylko do 12 lipca br.

—ooo—

23 ŚWIATOWY KONGRES ESPERANTYSTÓW, który odbędzie się w Krakowie w dniach od 1 do 8 sierpnia i zgromadzi przedstawicieli *dziesięciu narodów,* poprzedzony będzie *kursem języka esperanto,* który poprowadzi osobiście niezwykle oryginalną metodą znany szeroko *pedagog węgierski ks. Cseh.* Metodę tę, którą również skutecznie stosować można przy nauczaniu wszelkich innych języków obcych, zastosował ks. Cseh poraz pierwszy w roku 1918 w Hermanstadzie (Timiseara), prowadząc kurs języka Esperanto dla *robotników pięciu różnych narodowości,* nie znających żadnego innego języka poza swoim ojczystym. Po 20 lekcjach prowadzonych specjalną metodą bezpośrednią — bez użycia języka ojczystego i to w sposób niezwykle zajmujący, różnojęzyczni robotnicy opanowali język esperanto w zupełności i wszyscy dotrwali do końca kursu. — Wieść o nowej a tak skutecznej metodzie nauczania języków, stosowanej przez ks. Cseha obiegła świat esperancki i pierwsi Szwedzi zaprosili ks. Cseha, aby poprowadził osobiście ten kurs po rozmaitych miastach Szwecji. **Również rząd szwedzki urządził taki kurs dla członków parlamentu, prowadzony, rzecz jasna, przez ks. Cseha, a oprócz** tego odbył się kurs w Elkistansa przy udziale przeszło 400 nauczycieli. Odtąd ze wszystkich krajów poczęły napływać prośby o przybycie ks. Cseha i osobiste przeprowadzenie kursu. **Drugiem państwem z kolei, które najżywiej zainteresowało się metodą ks. Cseha była Holandja. W Hadze powstaje instytut ks. Cseh, którego wychowankowie rozjeżdżają się po Europie, aby stosować metodę swego mistrza. Miasto Arnhem podarowało na rzecz instytutu ks. Cseh posiadłości ziemskie z obszernym ogrodem i willą. Tu też odbywają się stale kursa dla nauczycielstwa. Do Krakowa przybywa ks. Cseh na zaproszenie gminy miasta Krakowa. W dniu 19 lipca rozpocznie się kurs i potrwa do końca miesiąca. Nowością w Krakowie będzie seminarjum dla nauczycieli stosujących metodę ks. Cseh.** Spodziewać się należy, że w tym kursie weźmie licznie udział nauczycielstwo polskie, tem więcej, że metoda ks. Cseh może okazać się bardzo przydatną przy uczeniu obcych języków w szkole. Aby ułatwić wzięcie udziału niektórym w kursie ks. Csech komitet organizacyjny przeznacza 10 mieszkań bezpłatnych i 5 mieszkań z kompletnem utrzymaniem dla osób niezamożnych a zasługujących na poparcie.

Zgłoszenia kierować należy do sekretarjatu komitetu kongresowego: Smoleńska 9, gdzie też można zasięgnąć bliższych informacyj.

TOW. BIBLJ. SŁUCH. PR. U. J. komunikuje, że ostatni dyżur przedwakacyjny odbędzie się w czwartek 9 lipca od 16 do 17. Dyżur wakacyjny w czwartek 6 sierpnia. Pierwszy dyżur powakacyjny w poniedziałek 14 września.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W M. urzędzie zdrowia zgłoszono w czasie od 28 czerwca do 4 lipca br. następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 4, dyfterja 2, czerwonka 1, odra 3.

DWA KURSY KRAWIECTWA MĘSKIEGO. Dyrekcja miejskiego muzeum przemysłowego podaje do wiadomości, że w pierwszych dniach sierpnia odbędą się dwa kursy krawiectwa męskiego: 1) dla mistrzów, 2) dla czeladników krawieckich. Kierownictwo kursów obejmie instruktor specjalnie do tego celu sprowadzony z Londynu. Zgłoszenia należy nadsyłać do 20 lipca. Tylko te zgłoszenia uważać się będzie za przyjęte, przy których równocześnie złożona zostanie połowa przewidzianej opłaty za kurs, która w całości wynosi: dla czeladników zł. 50, dla mistrzów zł. 70. Wszelkich informacyj w powyższej sprawie udziela Muzeum przemysłowe w Krakowie, przy ul. Smoleńsk 9, w godzinach od 8 do 2. W razie niewystarczającej ilości zgłoszeń kursy nie odbędą się.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PRZY PRACY. W zbrojowni przy ul. Rakowickiej podczas pracy doznał zmiażdżenia kilku palców u prawej ręki 46-letni Józef Talacha. Opatrzył go lekarz pogotowia i przewiózł do szpitala chirurgicznego.

SZOFER POPEŁNIŁ ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj popoł. wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Starowiślną 87, gdzie 33-letni Władysław Zastrzydłowicz, szofer, popełnił zamach samobójczy przez wypicie kwasu solnego. Lekarz pogotowia po udzieleniu desperatowi pierwszej pomocy, przewiózł go karetką do szpitala. Powód zamachu samobójczego niewiadomy.

ZAMACH SAMOBÓJCZY BEZDOMNEJ. Na ul. Krakowskiej 47 ubiegłej nocy popełniła zamach samobójczy 34-letnia Aurela Mandalińska bezdomna. Wypiła ona większą ilość kwasu octowego. Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono nieszczęśliwą do szpitala.

NAPAD POD BRAMĄ CMENTARZA. Pod bramą cmentarza rakowickiego napadnięty został przez braci Rzepków 34-letni Tomasz Susuł z Nowej Olszy. Napastnicy poturbowali ciężko swoją ofiarę. Susuła opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego i przewiózł go do szpitala św. Łazarza.

KRADZIEŻ ROWERÓW. Znowu skradziono cały szereg rowerów na ulicach miasta. I tak: p. Głusiowi Władysławowi skradziono rower z podworca gmachu magistratu; z podworca Miejskiej Kasy Oszczędności skradziono rower na szkodę Szymona Buchacza, kaprala 5 dyonu saperów. — Białosiowi Józefowi skradziono rower w nocy z korytarza domu pod l. 1 przy ul. Misjonarskiej. Wreszcie Wypaskowi Stanisławowi zabrano rower z przed domu przy ul. Skałecznej.

WŁAMANIE. Do mieszkania p. Franciszka Berbeka przy ul. Łagiewnickiej l. 14 dostał się jakiś złodziej przez otwarte okno na I p. i skradł biżuterję oraz garderobę wartości 300 zł. Złodzieja spłoszył p. Berbek, który się przebudził. Sprawca wyskoczył przez okno z I p. i zbiegł.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj i w dni następne pozostaje na repertuarze budząca huczną wesołość komedja R. Ruszkowskiego „Wesele Fonsia“. Wszystkie przedstawienia do końca sezonu dane będą jako popularne, po cenach zniżonych.

TEATR STEFANA JARACZA W KRAKOWIE. Po ukończeniu sezonu teatru miejskiego im. J. Słowackiego rozpoczyna kilkodniową gościnę na scenie krakowskiej jeden z najświetniejszych przedstawicieli polskiej sztuki dramatycznej Stefan Jaracz, wraz ze swoim zespołem warszawskiego teatru Ateneum. Na krótką gościnę obrał znakomity artysta jedną z najbardziej sukcesowych sztuk swego tegorocznego repertuaru.

„WESOŁY WIECZÓR“ W BAGATELI. Zapowiedziany przyjazd teatru „Wesoły Wieczór“ do naszego miasta jest jedynym tematem dnia. Nic w tem dziwnego! Najlepszy polski teatr rewjowy przyjeżdża na gościnne występy i zaprezentuje odrazu w inauguracyjnej rewji pod tytułem „Bez suflera“ znakomity zespół z pięćdziesięciu osób, świetną orkiestrę własną pod dyrekcją Wiehlera, kilkaset kostjumów i dekoracyj projektu Gałowskiej, jedyny w Polsce prawdziwy zespół girls i parę taneczną: Zizi Halama i Feliks Parnell. W zespole artystycznym figurują między innemi: Bukojemska, Kraszewska, Niemirzanka, Zelichowska, Macherski, Rentgen, Sempoliński, Skonieczny, Sowiński, Winter. Kraków oczekuje ze zrozumiałem gorączkowem naprężeniem premjery. Bilety już sprzedaje kasa teatru Bagatela od 10 do 2 i od 4 do 8'30.

—ooo—

Z Polski

WŁAMANIE DO GMACHU SĄDOWEGO W JAWORZNIE. Onegdaj włamano się do kasy sądu grodzkiego w Jaworznie. Włamywacze rozpruli kasę ogniotrwałą, poczem skradli 520 zł., oraz dowody rzeczowe na ogólną sumę 500 zł. — Włamywacze dostali się do sądu przez drzwi wejściowe od strony podwórza. Po kradzieży zbiegli.

ZGON SYNA TOW. BAJORKOWEJ. Dnia 2 lipca zmarł **Sławomir Bajorek,** lat 24, syn tow. Antoniego i Marji Bajorków w Wieliczce, z zawodu artysta-skrzypek, swego czasu ofiara kleru. Gdy Polska powstała, jego matka tow. Marja Bajorkowa agitowała, aby **wota złote i klejnoty wiszące na murach i ołtarzach kościelnych, ofiarował kościół na skarb narodowy, jako podkład kruszcu pod walutę polską** i zamieściła w tej sprawie 2 lutego 1919 r. artykuł w „Prawie Ludu“ podpisany jej nazwiskiem. Uczący w szkole realnej ksiądz Faber tak się rozwścieczył, iż całą złość wyładował na niewinnym chłopcu, gdyż jak się wyraził, **iż dzieci buntowniczych rodziców nie powinny chodzić do szkoły.** Od tego czasu chłopiec przechodził istne piekło. Na pauzie kazał chłopcom urządzać mu wiatrówkę, t. z. starsi trzymali go w górze, a młodsi czem kto miał bił go — ksiądz zaś za brzuch się trzymał ze śmiechu. Nie dość na tem, każdego chłopca wypytywał się co wie na Bajorka — czem kto więcej nagadał — tem bardziej go głaskał, a on zapisywał wszystko, zażądał zwołania konferencji, na której uchwalili go wyrzucić ze szkoły.

W 1920 r., gdy bolszewicy napadli Polskę, śp. Sławomir mając niespełna lat 14 zgłosił się do wojska i odbył całą kampanję w III p. strzelców podhalańskich.

OTWARCIE PIERWSZEGO LETNISKA CAMPINGOWEGO W CZORSZTYNIE NA PODHALU. We środę 1 lipca otwarte zostało pierwsze w Polsce letnisko campingowe w Czorsztynie u stóp Pienin. Na rozległych terenach Nadzamcza, stanowiących pod względem krajobrazowym jeden z najpiękniejszych okolic kraju, wzniesiono dziesiątki letniskowych domków, wybudowanych na wzór szwedzkich osad campingowych oraz otwarto stylowy pawilon restauracyjny z czytelnią i klubem towarzyskim dla letników. Osada, zgrupowana na skraju lasu w pobliżu romantycznych ruin czorsztyńskiego zamczyska, na tle wspaniałego krajobrazu doliny Dunajca i łańcucha Wysokich Tatr, sprawia swą malowniczością nader miłe wrażenie. Udekorowane zielenią i flagami campingowemi jasne domki letniskowe zapełniły się we środę wesołą gromadą pierwszych „camperów“. Przeważa oczywiście młodzież obojga płci. Dalsze partje letników napływać będą w dniach najbliższych, nie wszyscy bowiem zgłoszeni uczestnicy mogli wyjechać z grupą 1 lipca. Mimo spóźnionego terminu, organizacja campigowa otrzymuje coraz nowe zgłoszenia na turę lipcową, tak, iż liczba domków już w najbliższym tygodniu zostanie podwojoną. To też na letnisku wre gorączkowa praca nad montażem nowych osiedli i placów sportowych. Dnia 15 lipca zjedzie do Czorsztyna druga grupa campingowa z Krakowa, bawiąca zaś tu partia przeniesie się do letniska na „Polskiej Łopacie“ w pętli Popradu obok Żegiestowa, które zostanie otwarte w połowie bież. miesiąca. Pod wpływem coraz liczniejszych zgłoszeń, organizacja campingowa począwszy od 1 lipca wysyła z Krakowa na letniska partje uczestników każdego 1 i 15 dnia w miesiącu na tury całomiesięczne i dwutygodniowe do Czorsztyna i Żegiestowa. Koszta tury miesięcznej wynoszą 288 zł., dwutygodniowej 175 zł. od osoby. Ryczałtem tym objęte są wszystkie koszta pobytu, wycieczek i podróży z Krakowa. Informacyj udziela „Centrala Propagandy Turystyki i Uzdrowisk“ w Krakowie, Karmelicka 16, oraz wszystkie ajencje światowej organizacji podróży „Wagons-Lits, C[illegible] w Pol[illegible].

PROCES „ARCYBISKUPA“ KOWALSKIEGO. Do izby II karnej Sądu Najwyższego wpłynęła skarga kasacyjna obrońców „arcybiskupa“ marjawickiego Kowalskiego, skazanego na 3 lata ciężkiego więzienia za czyny lubieżne. Sprawa ta, która przeszła już przez wszystkie 3 instancje i na skutek kasacji wróciła do sądu apelacyjnego, znajdzie się wobec tego na wokandzie sądowej już poraz 5-ty. Proces ten ciągnie się od przeszło 4 lat.

ECHA ARESZTOWANIA GOŃCA KLUBU NARODOWEGO. W środę podczas posiedzenia Klubu Narodowego w Sejmie został aresztowany goniec tegoż klubu Włodzimierz Jabłoński. W urzędzie śledczym spisano protokół, zarzucając mu rozsiewanie alarmujących pogłosek. W czwartek popołudniu wypuszczono go z aresztu. Oświadczono mu, że jest oskarżony z art. 263. — Zdumienie ogarnia, jak drobny wypadek rozdęła prasa sanacyjna niemal do wydarzenia politycznego, pasując Jabłońskiego na „urzędnika“, a nawet „sekretarza“ Klubu Narodowego. A jeszcze większe zdumienie budzi fakt, że czołowy organ sanacji „Gazeta Polska“ poświęcił jego aresztowaniu aż osobny artykuł. „Gazeta Polska“ uważa ten wypadek za symptomatyczny, za objaw szerzenia paniki i defetyzmu. Ale nie zorjentowała się, że istotnie wypadek ten jest klasyczny dla naszych stosunków, jako objaw zdenerwowania pewnych kół, które węszą wszędy i wszystko, posługując się byle denuncjacją.

SAMOBÓJSTWO ZREDUKOWANEGO URZĘDNIKA. Przez 3 lata pracował w Warszawie jako kasjer w Centralnym Instytucie wychowania fizycznego na Bielanach 25-letni Bolesław Jabłoński, syn inkasenta w hotelu Europejskim. J. będąc na urlopie od 23 czerwca, otrzymał dn. 1 bm. pismo o zwolnieniu z dniem 1 września r. b. z zajmowanej posady. Fakt ten podziałał tak silnie na Jabłońskiego, że dostał rozstroju nerwowego. Od tej chwili domownicy bezskutecznie starali się uspokoić młodzieńca. W przeddzień śmierci J. był u spowiedzi w katedrze. Wieczorem przed udaniem się na spoczynek Jabłoński powiedział matce: „Jutro matka zobaczy mnie w trumnie“.

Zrozpaczona staruszka zawiadomiła o tem córki, które postanowiły noc spędzić w mieszkaniu matki, aby czuwać nad zrozpaczonym bratem. Jedna siostra Wacława Poddębska usiadła na fotelu, druga Janina Pisecka również w ubraniu czuwała na łóżku. Około godz. 3 m. 30 Jabłoński wstał, włożył spodnie, zapalił papierosa i stanąwszy przy oknie wyglądał. W pewnej chwili szybko wyślizgnął się przez otwarty lufcik i z wysokości III piętra wypadł na asfalt podwórza. Matka J. nie spała, przeto zerwała się z łóżka, lecz już zapóźno. Przybyły lekarz pogotowia stwierdził śmierć ofiary redukcji.

„PLANOWA GOSPODARKA“ W SZKOLNICTWIE. Wobec ostatnich oszczędności w szkolnictwie ogromne wrażenie wywarł w Warszawie fakt nagłego przeniesienia w stan nieczynny pięciu wizytatorów szkół w kuratorjum warszawskiem. Są nimi pp. Brona, Chodynicki, Kostuch, Michalski i Wierzejski. Są to przeważnie ludzie młodzi, mający opinję znakomitych znawców szkolnictwa. Znów więc młodzi emeryci, znów znaczne, a niepotrzebne wydatki dla skarbu państwa. Dzieje się to pod hasłem redukcyj oszczędnościowych; tymczasem powszechnie wiadomo, że na miejsce zwolnionych przydzielono do kuratorjum w charakterze wizytatorów pp. Lepeckiego, który niedawno dopiero skończył studja, Radziwonowicza, Mandelbaum-Drzewieckiego i Jana Dąbrowskiego, ludzi, których najważniejszą zasługą jest wierna przynależność do sanacyjnego „Zrębu“.

—ooo—

Z życia robotniczego

CHCESZ PRACY — ZAPISZ SIĘ DO BBS

Dnia 30 zeszłego miesiąca zebrała się koło Miejskiego Budownictwa Podziemnego w Tarnowie grupa bezrobotnych, żądając pracy w myśl zapowiedzi pana komisarza Marszałkowicza z dnia 25 czerwca. Tego to bowiem dnia p. komisarz przyrzekł tow. Nowakowi, że we wtorek 30 czerwca poleci dyrektorowi Wojewskiemu przyjąć kilkunastu bezrobotnych do pracy w budownictwie. — Do zebranych tegoż dnia robotników, w obecności p. Wojewskiego przemówił pan drogomistrz, że do przyjęcia robotników nie ma żadnego polecenia, ani od p. komisarza, ani od p. Wojewskiego, przyczem polecał obecnym robotnikom, żeby się zapisali do frakcji rewolucyjnej lub do związku legionistów, a wtenczas otrzymają pracę w magistracie. Jest to powiedzenie bardzo ładne, lecz nie na czasie, robotnicy którzy stoją co dzień rano, prosząc o pracę, nie mają nic, prócz dziesięciu palców, z których pracy chcą wyżywić swoje dzieci i żony. Na frakcję bandycką pieniędzy nie mają, a choćby mieli — nie dadzą.

Niech p. drogomistrz pamięta o tem, że nie zawsze robotnicy będą wysłuchiwać przemówień o zapisaniu się do frakcji czy do legionistów, ale wreszcie cierpliwość ich wyczerpie się, gdyż głód i nędza są złymi doradcami, a wtenczas za konsekwencje, które stąd wynikną, odpowie pan Boryczko. Przy sposobności musimy p. drogomistrzowi podać do wiadomości, że frakcja rewolucyjna jest na terenie Tarnowa zlikwidowana, zaś związek legionistów jest tylko dla tych, którzy byli rzeczywiście legionistami, a ci już bez porady p. drogomistrza mają posady.

TELEGRAMY

Do Pikiliszek

Warszawa, 4 lipca (telef. własny „Naprzodu"). Dzisiaj o godzinie 9'20 wyjechał pociągiem pośpiesznym do Wilna marszałek **Piłsudski**, który udaje się **do swego majątku Pikiliszki**, gdzie już przebywa żona jego z dziećmi. Pobyt marszałka Piłsudskiego na Wileńszczyźnie potrwa kilka tygodni.

—ooo—

TRĄD W EUROPIE

Królewiec, 4 lipca. Na klinice medycznej tutejszego uniwersytetu stwierdzono **wypadek trądu** u pewnego robotnika. Chorego natychmiast izolowano od otoczenia.

ARESZTOWANIE HITLEROWCÓW

Monachjum, 4 lipca. Dziś popołudniu policja zajechała na samochodach ciężarowych pod budynek hitlerowców tak zw. „Braunes Haus", obsadziła go i aresztowała wszystkich umundurowanych członków oddziałów szturmowych. Akcja ta stoi w związku z rozporządzeniem rządu Rzeszy w sprawie zakazu noszenia mundurów przez członków organizacyj politycznych. Lokal został zamknięty i opieczętowany.

JAK GINĄ GÓRNICY

Berlin, 4 lipca. W kopalni soli potasowej w Bleicherode koło Nordhausen przysypały masy kamieni czterech górników. **Trzech górników poniosło śmierć**, czwarty został ciężko ranny.

SKARGI PAPIEŻA

Rzym, 4 lipca. Papież ogłosił memorjał w sprawie Akcji Katolickiej, adresowany do wszystkich patrjarchów, prymasów, arcybiskupów, biskupów i innych władz Kościoła katolickiego. — „Zbędne jest — głosi na wstępie memorjał — wchodzić we wszystkie szczegóły wydarzeń, jakie w ostatnim czasie zaszły w Rzymie i całych Włoszech. Usiłowano zadać śmiertelny cios temu, co najdroższe jest dla papieża, jako Ojca i pasterza, a sposób, w jaki postąpiono, jest najwyższym stopniu obraźliwy. Dlatego też Ojciec św. poczuwa się do obowiązku zwrócić się do katolicyzmu całego świata, w imieniu prawdy i sprawiedliwości w obronie najżywotniejszych interesów i praw Kościoła katolickiego". Memorjał wyraża najpierw całemu duchowieństwu podziękowanie za okazaną wierność, a następnie w ostrych słowach karci wszelkie gwałty, popełnione w słowie i czynie, które nie oszczędziły nawet samej osoby papieża. Wszystko to odbyło się przy współudziale osobników **w mundurach partyjnych** (faszystowskich), co nasuwa podejrzenie, iż stało się **na polecenie z góry**. Wszystkie wymysły, kłamstwa i oszczerstwa prasy partyjnej (faszystowskiej), ujęto w dokument, który omal nie nazwano dokumentem oficjalnym. Papież charakteryzuje go jako dokument o rzadko spotykanej tendencyjności i stojący w sprzeczności z pojęciem prawdy i sprawiedliwości. Papież stwierdza, że w Rzymie i całym **kraju rozpętała się walka przeciw Kościołowi** i papieżowi samemu, mimo że parokrotnie zapewniał o ponadpartyjności i apolityczności Akcji Katolickiej. Memorjał kończy się wyrazami wiary w pomyślne zwycięstwo sprawiedliwości.

MISTRZ BOKSERSKI

Nowy Jork, 4 lipca. W Cleveland rozegrany został wczoraj wieczór mecz bokserski o tytuł mistrza światowego wagi ciężkiej między obecnym mistrzem świata Niemcem Schmellingiem a Amerykanem Striblingiem, który zakończył się zwycięstwem Schmellinga. **Schmelling** zwyciężył w piętnastej rundzie knockoutem technicznym. Mimo szalonej reklamy impreza zakończyła się deficytem finansowym — niewątpliwie poraz pierwszy od zakończenia wojny. Frekwencja bardzo słaba, jak na tego rodzaju widowisko w Ameryce. Sprzedano niecałe 40 tysięcy biletów wstępu.

KARAMBOL KOLEJOWY

Nowy Jork, 4 lipca. W pobliżu Springfield w stanie Connecticut, zderzył się pociąg pośpieszny z pociągiem towarowym, wskutek czego **kilka wagonów zostało rozbitych, a dwa spłonęły. 25 podróżnych odniosło rany cięższe lub lżejsze.**

UPAŁY W AMERYCE

Nowy Jork, 4 lipca. Upały w Stanach Zjednoczonych trwają w dalszym ciągu i pochłonęły dotąd **1450 ofiar w ludziach.**

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Akcja pracowników państwowych przeciwko obniżce płac

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 4 lipca.

Wczoraj wieczorem odbyły się obrady Naczelnego Komitetu organizacyj pracowniczych i urzędniczych. W obradach wzięli udział delegaci kolejowców i urzędników administracyjnych. Przebieg obrad był na ogół burzliwy. Nie brakło głosów, nawołujących do strajku, zwyciężyły jednak elementy spokojniejsze, które spowodowały rezolucję, **protestującą** w innej formie **przeciwko obniżce pencji i w formie zapomóg**, stosowanych wobec nielicznych grup kolejowców i pocztowców. Rezolucja wzywa jednak ogół pracowników do podporządkowania się Naczelnemu Komitetowi organizacyj pracowniczych i urzędniczych.

Komitet ten w najbliższym czasie ma wydać **odezwę do ogółu pracowników** i szczegółowe instrukcje organizacyjne.

Strajk autobusów trwa

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 4 lipca.

Dzisiaj rozpoczął obrady Związek właścicieli autobusów. Na zebraniu część właścicieli domagała się uruchomienia linij autobusowych, nie znalazła jednak poparcia większości. W wyniku długotrwałych obrad uchwalono wysłać delegację do premjera z memorjałem, który zawiera minimalne warunki przedsiębiorców. W razie przyjęcia tych warunków przez rząd, — właściciele autobusów skłonni są do uruchomienia swych przedsiębiorstw

—ooo—

Odsłonięcie pomnika Wilsona w Poznaniu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Poznań, 4 lipca.

Dzisiaj o godzinie 11 przedpołudniem nastąpiło w parku Wilsona uroczyste odsłonięcie pomnika Wilsona, podarowanego miastu przez Ignacego Paderewskiego. Aktu odsłonięcia pomnika dokonał osobiście **prezydent Rzeczypospolitej** w otoczeniu członków kancelarji cywilnej i wojskowej, pani **Wilson**, ministra **Zaleskiego**, prymasa kardynała **Hlonda**, ambasadora amerykańskiego **Willysa**, ambasadora polskiego w Waszyngtonie **Filipowicza**, przedstawicieli miasta itd.

W czasie uroczystego odsłonięcia pomnika, orkiestry wojskowe odegrały hymny narodowe Ameryki i Polski. Przed dokonaniem aktu odsłonięcia ambasador amerykański w Warszawie Willys odczytał **specjalne orędzie prezydenta Hoovera do narodu polskiego** z okazji tej uroczystości. W orędziu swem prezydent Hoover podkreśla rolę, jaką w historji Polski odegrał Wilson i wspomina o udziale Kościuszki i Pułaskiego w walkach o wolność Ameryki. Po zakończeniu uroczystości prezydent Mościcki wysłał od prezydenta Hoovera depeszę z życzeniami szczęścia dla wielkiej republiki amerykańskiej z okazji dzisiejszego święta narodowego Ameryki.

Francja wobec planu Hoovera

Paryż, 4 lipca. Na wczorajszej konferencji francusko-amerykańskiej, jaka się odbyła między premjerem **Lavalem** i członkami rządu francuskiego, a amerykańskim ministrem skarbu **Mellonem** i ambasadorem amerykańskim **Edgem**, zostało **osiągnięte zasadnicze porozumienie**. Konferencja rozpoczęła się o godzinie 21.30 i trwała do północy. Krótko przed godziną 1 w nocy wydano **komunikat oficjalny** treści następującej:

„Przedstawiciele obu rządów obradowali w dalszym ciągu nad propozycją Hoovera i odpowiedzią rządu francuskiego. Mellon potwierdził uchwałę rządu amerykańskiego, wedle której rząd amerykański godzi się **na utrzymanie w mocy postanowień planu Younga** w sprawie spłat anuitetów niechronionych. Istniejące jeszcze różnice zapatrywań nie mają większego znaczenia i będą przedłożone radzie ministrów, która odbędzie się dziś popołudniu. Zależnie od zgody innych zainteresowanych państw porozumienie co do strony technicznej i finansowej zostanie wkrótce osiągnięte".

Z ostatniego zdania komunikatu wynika, że prawdopodobnie już w najbliższym czasie należy się spodziewać zwołania konferencji państw zainteresowanych w planie Younga.

Waszyngton, 4 lipca. Podsekretarz stanu Castle oświadczył przedstawicielom prasy, że rząd amerykański nie uważa, aby oficjalny komunikat rządu francuskiego wskazywał na zasadnicze przyjęcie planu planu Hoovera przez Francję. Jak długo nie przyjęła Francja wszystkich punktów postawionych przez rząd **amerykański**, nie można mówić o porozumieniu.

Paryż, 4 lipca. Parlament francuski odbył dziś ostatnie przed ferjami posiedzenie nocne. Nad ranem w obu izbach odczytany został dekret odraczający parlament do jesieni.

Paryż, 4 lipca. Minister skarbu Flandin odbył po południu półgodzinną konferencję z amerykańskim ministrem skarbu Mellonem i ambasadorem amerykańskim Edgem. Jak słychać Mellon otrzymał z Waszyngtonu **nowe dyrektywy.**

Z letnisk i uzdrowisk

—o—

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Myślenice, w końcu czerwca.

Sympatycznie przedstawia się pod względem letniskowym cała okolica miasteczka Myślenice, położonego nad rzeką Rabą. Przez Myślenice prowadzi malownicza droga autobusowa z Krakowa do Rabki i Zakopanego. Pociągiem się dojeżdża do Kalwarji do myślenickich okolic — z Kalwarji rozjazdy piękne, czy do Lanckorony, Izdebnika, czy w okolice znowu również malowniczego powiatu wadowickiego, sąsiadującego z powiatem bialskim i żywieckim. Myślenickie należy do pięciopowiecia południowego zachodu Małopolski.

Pierwszy lepszy etap podróżniczy autobusem na drodze do Zakopanego stanowią Myślenice. Samo miasteczko z takiemi wsiami jak Lubień, Stróża, Pcim, Jawornik, Głogoczów gości rocznie kilka tysięcy ludzi. Są letnicy, którzy powtarzają swój tu pobyt przez szereg lat, rozkoszując się swobodą i doskonałemi kąpielami rzecznemi w Rabie. W miasteczku pomieszczeń letniskowych wiele, na Zarabiu kilka ładnych wil zbudowanych z gustem, las szpilkowy na spacery, a wędkarze mają także gdzie bawić się rzucaniem wędki za pstrągami. Myślenice obfitują w nabiał, w mięso, w jarzyny — masła dobrego daleko szukać nie trzeba. Są tu przyzwoite sklepy korzenne i bławatne, duży sklep Kółka rolniczego, dobrze zaopatrzona droguerja i zasobnie urządzona apteka. kilku lekarzy. Fizykat powiatowy dba o hygienę miasteczka i powiatu i zawczasu broni ludność przed zawleczeniem jakiej zarazy. Niema obecnie żadnych chorób epidemicznych, chyba ta, na jaką cierpi i sam fizyk, jako urzędnik państwowy po kompresji poborów miesięcznych. Nie słychać o szkarlatynie, dyfterycie itp., a nawet o pryszczycy ani słychu dychu, bo się na żadne wybory nie zanosi. Nie wybierają tu króla kurkowego, nie wybierają królowej piękności — spokój na daleką nawet odległość, czy rozległość. Niema się co obawiać kurzu, bo miasto sprawiło automobilowy polewacz ulic i zlewa serdecznie, szkoda tylko, że nie i po rozpalonych kołtuństwem łepetach staroświeckich łyków. Jak gdzieindziej tak i w tej okolicy ceny spadły znacznie. I w mieszkaniach i w artykułach codziennej potrzeby. Można obstawać przy twierdzeniu, że letniska w owej okolicy wypadną nie drożej, niż pobyt w Krakowie. Jeśli się kto umie należycie urządzić, gotów jeszcze groszy przyoszczędzić, zdrowie podreperuje i przyjemnej rozrywki i odmiany zazna.

Z Myślenic i wydobycie się na świat nie trudne. Podróż z Krakowa, czy stąd do Krakowa trwa dobrą godzinę autobusem i kosztuje 5 złotych. Trochę cena za wysoka. Autobusy idą przez Myślenice liczne: do Zawoji, do Rabki, do Limanowy i Zakopanego. Nie siedzi się tu na odludziu — komunikacja ze światem jak się patrzy, pisma dochodzą regularnie, listy wysłane dochodzą i pod dyskretnym adresem. Telefon, telegraf na usługi. Radjo w wielu domach — „łapią nawet Moskwę i Budapeszt". Jest gdzie i piwa pokosztować, a na wycieczki zbierze się kompanja dobrych piechurów obojga płci — do wyścigu. **St. Sz.**

Ruch spółdzielczy

OTWARCIE „DOMU SPÓŁDZIELCZEGO" W USTRONIU.

Jedną z rzadkich uroczystości obchodzili robotnicy Śląska Cieszyńskiego w niedzielę dnia 28 czerwca br. Oto robotnicza spółdzielnia „Ogólne Stowarzyszenie Spożywcze" w Ustroniu przystąpiła do otwarcia nowo zbudowanego, okazałego Domu Spółdzielczego, wzniesionego naprzeciw hotelu kuracyjnego w najpiękniejszem miejscu w środku gminy Ustroń. Kilkaset obywateli obojga płci, kilkudziesięciu siłaczy z własną orkiestrą, liczni goście i delegaci spółdzielni zjawili się na uroczystość do Ustronia. Związek spółdzielni spożywców reprezentowała p. Sochacka z Warszawy. Władze wojewódzkie reprezentował p. dr. Zagóra z Cieszyna. Radę okręgową śląskich spółdzielni zastępował tow. Machej, Związek Gospodarczy w Białej tow. dr. Gross. Polskie Spółdzielnie w Czechosłowacji tow. Wawreczka. Oddział Związku Spółdzielni w Katowicach p. Krzemieński.

O godzinie 10 rano ruszył pochód od sklepu centralnego do nowego domu. Na czele powiewał tęczowy sztandar spółdzielczy. Dalej w pochodzie czerwone sztandary robotniczych organizacyj.

Po przemówieniach dra Zagóry, p. Sochackiej, tow. Macheja, p. Krzemieńskiego, tow. dra Grossa, tow. Regera i tow. Wawreczki publiczność w podniesionych nastroju udała się do domów, aby po krótkim wypoczynku powrócić na festyn ogrodowy, urządzony z ramienia spółdzielni w ogrodzie hotelu „Beskid".

Związki i zgromadzenia

ZGROMADZENIE MALARZY I LAKIERNIKÓW odbędzie się w niedzielę 5 lipca o godzinie 10 rano w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5 II p.) z porządkiem dziennym: 1) Sytuacja w zawodzie. 2) Umowa cennikowa.

ZWIERZYNIEC. Zgromadzenie dzielnicowe w poniedziałek 6 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu TUR, ul. Królowej Jadwigi 22. Referuje tow. poseł Żuławski, Jan Sawicki i dr. Romuald Szumski.

PODGÓRZE. Zgromadzenie dzielnicowe we wtorek 7 bm. o godzinie 6 wieczorem w Domu tramwajarzy, plac Serkowskiego 7. Referują tow.: poseł Żuławski, Kazimierz Przybyś i Dr. Bolesław Drobner.

ZAKRZÓWEK. Zgromadzenie dzielnicowe we środę 8 bm. o godzinie 7 wieczór w lokalu p. Ruska, ul. Twardowskiego 44. Referują tow. poseł Żuławski, tow. H. Ziffer i inni.

WARSZAWSKIE. Zgromadzenie dzielnicowe w niedzielę 12 bm. o godzinie 10 przedpołudniem w lokalu p. Badera, Aleja Królewska. Referują tow.: poseł Żuławski oraz W. Wohnout, Z. Gross i Packan.

ZEBRANIE KOMISJI KONTROLUJĄCEJ ODDZIAŁU MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się we wtorek 7 bm. o godz. 5 po południu w lokalu własnym.

POSIEDZENIE ZARZĄDU MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się we wtorek 7 b. m. o godz. 6 w lokalu własnym przy ul. Dunajewskiego 5.

OBÓZ (KOLONJE) DLA CZERWONEGO HARCERSTWA urządza krakowska Rada Czerwonego Harcerstwa. Rodzice, którzy chcą wysłać swe dzieci, które należą do Czerwonego Harcerstwa, zechcą się zgłaszać do sekretarjatu OKR PPS — włącznie do 10 lipca.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela: „Wesele Fonsia" (przedstawienie popularne — ceny zniżone).
Poniedziałek: „Wesele Fonsia" (przedst. popularne — ceny zniżone).
Wtorek: „Wesele Fonsia" (przedst. popularne — ceny zniżone).
Środa: „Wesele Fonsia" (przedst. popularne — ceny zniżone).

KINOTEATRY

Apollo: „Młode orly".
Bagatela: „Ewa w jedwabiach".
Corso: Podwójny program sensacyjny. Ostatnie dni występów Miecia Mirskiego.
Promień: „Człowiek z tłumu".
Sztuka: „Serce i sport".
Światowid: „Pieśniarz gór".
Uciecha: „Dziewczę z Montparnasu".
Wanda: „Złotolicy kapitan".
Warszawa: „Morderca między nami".

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 5 lipca

10.15: Nabożeństwo. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. — 12.10: Gramofon. — 13.10: Komunikat meteorologiczny. 13.20: Muzyka z Warszawy. 13.40: Odczyt z Warszawy. „Higjena sportu". 14.00: Muzyka z Warszawy. — 14.10: Odczyt: „Wrażenia z Pierwszego międzynarodowego kongresu historyków literatury w Budapeszcie" — wygłosi doc. dr. M. Brahmer. 14.25: Muzyka z Warszawy. 14.35: Odczyt z Warszawy: „Zajazd Soplicowski". 14.50: Muzyka z Warszawy. 15.00: Pogadanki dla rolników i muzyka. 16.40: Program dla dzieci starszych. 17.15: Transmisja z Trok: Ogólnopolskie regaty międzyklubowe na jeziorze Trockiem. — 18.00: Koncert orkiestry policyjnej z Warszawy. 19.10: Rozmaitości, komunikaty. 19.30: Skrzynka pocztowa techniczna. 19.45: Komunikat meteorologiczny. 19.50: Opera z Warszawy: „Halka" Moniuszki. 20.35: Felieton z Warszawy: „Strachy w zamku Mohortów" — wygłosi p. Stanisław Wasylewski. 20.50: Dalszy ciąg opery z Warszawy. 23.30: Komunikaty. 23.45: Muzyka lekka i taneczna.

Poniedziałek 6 lipca

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.50: Komunikat gospodarczy. 15.25: Odczyt z Warszawy: „Zarzuty zdrady w powstaniu listopadowem". 15.45: Przegląd komunikacyjny. 16.15: Gramofon. 16.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.50: Lekcja francuskiego. 17.15: Gramofon. 17.35: Odczyt: „O tytoniu" — wygłosi inż. Juljan Skulski. 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Najnowsze wydawnictwa — omówi dr. Adam Bar. 19.30: Gramofon. 19.40: Skrzynka i giełda rolnicza z Warszawy. 19.55: Komunikat meteorologiczny. 20.00: Dziennik radjowy. 20.10: Komunikat sportowy. 20.15: Pogadanka radjotechniczna. 20.30: Koncert z Doliny Szwajcarskiej: utwory Griega. 22.00: Felieton z Wilna: „Reinhardt i inni" — wygłosi prof. Stefan Srebrny. 22.15: Dodatek do dziennika radjowego. 22.20: Komunikaty. 22.30: Recital fortepianowy z Warszawy. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.



Sąd okręgowy w Krakowie
Wydział II. handlowy
dnia 9 maja 1931
Lcz. II. Firm. 670/31

Spółdz. I. 8.

Do ts. rejestru handlowego Oddział „Spółdz." przy firmie: Robotnicza Spółdzielnia Spożywców „Proletarjat" zarejestrowana z ogr. odp. w Krakowie — wpisano dodatkowo:

Dzień wpisu: 22 maja 1931.

Członkowie zarządu Dr. Karol Kropatsch i Juljan Jelonek ustąpili.

W ich miejsce członkami zarządu wybrano Stanisława Orzelskiego w Krakowie, ulica Kochanowskiego L. 25 i Władysława Jurę w Krakowie ul. Aleja Zygmunta Krasińskiego L. 16.

Wpisano na podstawie podania z dnia 8/V. 1931 i protokołu posiedzenia Rady Nadzorczej z dnia 21/IV 1931 r.

Sąd okręgowy w Krakowie
Wydział II. handlowy
dnia 8 czerwca 1931
L. cz. II. Firm. 833/31

Spółdz. I. 51.

Do ts. rejestru handlowego, Oddział „Spółdz." przy firmie: Spółdzielnia Związkowa Pracowników Kolejowych zarej. z odp. w Krakowie — wpisano dodatkowo:

Dzień wpisu: 8 czerwca 1931.

Zmieniono § 3 statutu w ten sposób, że po punkcie c) wstawiono następujący ustęp: „Uwaga do punktu b). W razach wyjątkowych Walne Zgromadzenie może zezwolić na sprzedaż towarów i niečłonkom". — Zmieniono nadto §§ 5, 7, 37, 46, 47, 54, 55, 65 statutu.

Wpisano na podstawie protokołu Wlanego Zgromadzenia z dnia 17 maja 1931.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.